

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK
POLSKIEJ
EMIGRACJI

24 III 1991

Nr 12 (1498) Rok XXXIII

FRANCJA 5,00 FF.

BELGIA 30 FB.

NIEMCY 1,50 DM.

KUWEJT - MAŁY, WIELKI ZWYCIĘZCA

Codzienna prasa nie poskąpiła szczegółowych doniesień z frontu toczącej się do niedawna wojny o wyzwolenie Kuwejtu, informując o nalotach, zabitych, rannych i technice wojennej. Znacznie rzadziej zagłębiała się w rozważania nad prawdziwymi przyczynami konfliktu, jego istotą i długofalowymi skutkami. Publicyści, o ile zareagowali na problem oceny wojny i stosunku do niej, podzielili się na dwa obozy. Pierwszy, popierający stanowisko amerykańskie i opowiadający się za zmuszeniem Iraku do wycofania się z Kuwejtu i drugi, sprzeciwiający się realizowaniu interesów amerykańskich w rejonie Zatoki Perskiej. Pośrednie stanowisko zajęła znaczna część chrześcijan, z Papieżem na czele, dystansując się nie tyle od celu, co od środków podejmowanych przez koalicję antyiracką. Wydaje mi się, że nie powinniśmy uciekać od refleksji nad oceną wojny o Kuwejt, zwłaszcza jeśli chcemy kierować się w życiu wskazaniami sumienia. Mamy do wyboru - albo popierać wojny tzw. słuszne, a potępiać wszystkie inne, albo wreszcie bronić pokoju w sytuacji, kiedy słuszność i sprawiedliwość miesza się z niesłusznością i niesprawiedliwością.

W moim przekonaniu wojna o Kuwejt nie była wojną między dwoma światami (judeochrześcijańskiego Zachodu z islamskim Wschodem), choć mogła się w taką wojnę przekształcić. Nie była to też wojna bogatych z biednymi, ani wojna demokracji z dyktaturą. Rację mają ci, którzy stwierdzają, że prawdziwą

przyczyną wojny było naruszenie żywotnych interesów amerykańskich. Można się sprzeczać jedynie, czy była to przyczyna jedyna, czy też obecne były również inne motywy. Czy to znaczy, że jestem przeciwnikiem decyzji podjętej przez prezydenta Busha? Wręcz przeciwnie - uważam, że obrona interesów amerykańskich zbiegła się w tym przypadku z moim poczuciem słuszności i sprawiedliwości. To Irak był istotnym agresorem i sprawcą konfliktu, który przerodził się w "wielką wojnę". Nikt i nic nie może przesłonić faktu, iż pogwałcone zostały wszystkie możliwe prawa - od praw narodów, praw naturalnych, po prawa człowieka. Jednakże, gdyby obrona sprawiedliwości była jedynym impulsem pchającym kraje koalicji antyirackiej do rozpoczęcia wysiłków zbrojnych, wówczas podobne koalicje powstawałyby w obronie Afganistanu, Libanu i wielu innych państw - małych i bezsilnych wobec agresji zewnętrznej. Los większości małych narodów, skazanych na zagładę w wyniku agresji państw zaborczych czy imperialnych przemawia za tym, że przypadek Kuwejtu stanowi wyjątek odbiegający od normalnie przyjętych zasad, a raczej braku zasad.

Mając na uwadze powyższe rozważania, rozumiamy stąd się dystans jaki wyraża Papież, kiedy mówi o polityce i jej przedłużeniu - wojnie. Pomimo nieszczyść, jakie spadły na Kuwejt, kraj ten wygrał prawdziwą fortunę na loterii

dziejów. Szczęśliwe państwo - myślę sobie, spoglądając wokoło, na przerażające skutki 45-letnich rządów komunistów w Polsce. W obronie naszej suwerenności nikt nie chciał walczyć w dobie Jałty i dlatego mamy teraz to, co mamy - jesteśmy prowincją Europy. Szczęśliwy Kuwejt odbuduje swój dorobek - zniszczony przez działania wojenne - szybciej, aniżeli my zdołamy wymazać skutki 45 lat budowy komunizmu.

Wojciech TUREK

W NUMERZE:

Chwila muzyki kameralnej z Janem Stanisławem Mycińskim.

str. 8

Trzeba bić na alarm...

str. 9

IV pielgrzymka Jana Pawła II do Ojczyzny. Szczegółowy program czerwcowej wizyty.

str. 11

Caracas, Warszawa i Lozanna w... Rzymie.

str. 12

□ Sejm odrzucił prezydencki projekt przyspieszenia wyborów parlamentarnych. Konferencja Komitetów Obywatelskich brak decyzji o samorozwiązaniu się Sejmu uznała za hańbę.

□ Premier J. K. Bielecki przebywał z oficjalną wizytą w Bonn. Kanclerz H. Kohl zapewnił Premiera o zniesieniu wiz niemieckich dla Polaków do końca marca.

□ Jeszcze przed wizytą w Stanach Zjednoczonych prezydent L. Wałęsa miał spotkać się z M. Gorbaczowem.

□ Władze miasta Warszawy usunęły z centrum stolicy kramy i ulicznych sprzedawców. Ci ostatni protestują - m.in. rozpoczęto sprzedaż towarów z dziecinnych wózków. Współczesny Grzymała?

□ Polskie statki ratownicze "Piast" i "Wodnik", które brały udział w operacjach na Bliskim Wschodzie powrócą do kraju zaraz po rozminowaniu Zatoki Perskiej.

□ Projekt ograniczenia biernych i czynnych praw wyborczych emigracji spotkał się z oburzeniem licznych środowisk polonijnych.

□ W Warszawie doszło do symbolicznego połączenia Polskiej Agencji Prasowej (PAP) z działającą dotąd przy Rządzie na Uchodźstwie w Londynie Polską Agencją Telegraficzną. PAT kontynuowała działalność z okresu międzywojennego.

□ Po siedmiu miesiącach starań zarejestrowano Związek Polaków na Białorusi.

□ Koncern Philipsa zakupił 51% udziałów fabryki "Polam" w Pile.

□ Jesteśmy coraz bliżej gospodarki wolnorynkowej. W kraju potaniała benzyna - średnio o ok. 100 zł za litr.

□ "Tygodnik Powszechny" został pozbawiony asystenta kościelnego. Ks. Franciszek kard. Macharski podziękował za długoletnią pracę ks. A. Bardeckiemu.

□ W kasynie Komendy Policji w Gorzowie niezapowiedziana kontrola odkryła melinę. Najcienniejsze pod latami...

NADZIEJA I ŻYCIE

Patrząc na mękę i śmierć Chrystusa oraz Jego zmartwychwstanie nie można obojętnie przejść obok pytań: *Kim jestem? Czym jest moje życie? Komu i na co potrzebne?* Niełatwo jest na to odpowiedzieć. Oczywiście, można sięgnąć do takich czy innych hipotez naukowych, przytoczyć rozwiązanie takiego czy innego filozofa, wskazać na odpowiedni tekst Pisma Świętego. Ale to nie rozwiązuje definitywnie problemu istnienia, bo zawsze jest to rozwiązanie niejako "poza mną" - jakby jeszcze nie moje lub już nie "dla mnie". A nawet jeśli "moje" było kiedyś, to dlaczego straciło niejako swoją moc przekonywania mnie?

By żyć prawdziwie pełnym życiem potrzebna jest nadzieja - wtedy życie ma sens. Sens życia polega na tym, że istnieje nadzieja wyznaczająca kierunek rozwoju. Życie bez nadziei jest życiem bez-nadziejnym i staje się bez-sensem, wegetacją, funkcjonowaniem. Życie i nadzieja są nierozdzielnie związane i można powiedzieć: jakie jest życie, taka też i jego nadzieja. Prawdziwe jest także twierdzenie odwrotne: jaka jest nadzieja, takie też i życie. Życie można byłoby zatem określić jako szukanie nadziei by żyć lepiej, doskonale.

Często dochodzi w człowieku do bardzo dziwnego spotkania - na pozór paradoksalnego, ale bardzo istotnego. Jest to spotkanie prozy życia z nadzieją wyrwywającą się codzienności. Twarde życie stawia wymagania nadziei, chcąc ją zmienić, niejako uczynić "życiową", bo człowiek nie zawsze dorasta do tej nadziei, która w nim jest. Często próbuje pogodzić ją ze swoim życiem nawet za cenę odejścia od niej. Wtedy rozpoczyna się życie na miarę małych nadziei, a to prosta droga do bezsensu i rozpacz.

Czym jest rozpacz? Można by powiedzieć, że jest zanikiem nadziei w ludzkim sercu, które mówi, że można żyć Dobrem. Wnikliwsze ujęcie rozpacz daje ks. Józef Tischner, kiedy pisze: *Rozpacz przychodzi, gdy człowiek wybiera zło, a czyni to przeciwko Dobru, które jego wybrało. Wybierając coraz większe zło przeciwko coraz większemu Dobru, człowiek wybiera swe własne przekleństwo. Żyjąc swym przekleństwem, człowiek godzi się na życie w rozpacz - rozpacz jest jego oddechem. To powinno przywieść go do śmierci. Lecz śmierć jest niemożliwa. Nie można zabić ducha. Potępiony istnieje, ale istnieniem przeklętym. (...) Tak powstaje zamknięty krąg zła, do*

którego nie przenika już głos Wiekuistego Serca ("Filozofia dramatu").

Podkreślić należy następujące słowa: *Gdy człowiek wybiera zło, a czyni to przeciw Dobru. Znaczy to, że zarówno życie w rozpacz, życie istnieniem przeklętym, jak i życie nadzieją na zbawienie jest wyborem człowieka. Czy możliwe jest, by człowiek zrozpaczony mógł stać się człowiekiem nadziei? Jeśli rozpacz i nadzieja są wyborem, to logiczna odpowiedź byłaby twierdząca. Jak więc to się dzieje? Kiedy człowiek wybiera, to zawsze pod wpływem jakiegoś motywu, który mu się przedstawia w danej chwili jako dobro do zrealizowania, gdyż funkcjonuje w nim pewien obraz samego siebie i w ten sposób człowiek realizuje siebie. Jak bumerang powracają znów pytania, które trzeba ciągle mieć na uwadze: *Kim jestem? Co myślę o sobie? Dokąd idę? Co jest moją nadzieją?**

Odpowiedz na nie, to istotny początek procesu przejścia od rozpacz ku nadziei. Ważne jest uświadomienie sobie kim jestem - a kim mógłbym być, jak realizuję swoje istnienie i w świecie jakich wartości. Chodzi bowiem o otwarcie się na świat autentycznych ponadczasowych wartości, o którym Roman Ingarden pisze: *Trzeba umieć przy sobie pozostać bez zatraty siebie w czasie i bez ulegania pozorowi bycia rzeczą na świecie. Pozostać zaś przy sobie to znaczy nie tylko zwiększyć samowiedzę własnego Ja, w różnych jego kolejach, lecz nadto mieć się we władzy swojej i starciu z przeciwnościami losu, z sobą, zagadnieniami życia, budować siebie samego jako wciąż zmagającą się moc zewnętrzzną* ("Książeczka o człowieku"). Proces ten różnie można nazwać: nawrócenie, olśnienie, objawienie wewnętrzne, przejrzenie, burzenie pozorów i fasad. Jego istota zaś polega na wewnętrznie przeżytym zrozumieniu i odpowiedzialnie podjętym wezwaniu płynącym z tak doświadczanych wartości, które domagają się, by nimi żyć. W konsekwencji takie doświadczanie absolutu wartości jest doświadczaniem Boga, który jest źródłem ich istnienia.

Dla człowieka proces ten jest wtedy możliwy gdy otwierając się na świat wartości zaufa nadziei swego istnienia w sposób odpowiedzialny. Proces ten, podobny do wyburzania starych rumowisk, trwa całe ludzkie istnienie i wymaga cierpliwości wobec siebie jak również szczerej woli, by żyć sensownie, przechodząc ze stanu rozpacz w pełną życia Nadzieję.

ks. Wiesław GRONOWICZ



LITURGIA SŁOWA

NIEDZIELA PALMOWA

CZYLI MĘKI PAŃSKIEJ, ROK B

PIERWSZE CZYTANIE

Iz 50, 4-7

Czytanie z Księgi proroka Izajasza

Pan Bóg mnie obdarzył językiem wymownym, bym umiał przyjść z pomocą strudzonemu przez słowo krzepiące. Każdego rana pobudza me ucho, bym słuchał jak uczniowie. Pan Bóg otworzył mi ucho, a ja się nie oparłem ani się nie cofnąłem. Podałem grzbiet mój bijącym i policzki moje rwącym mi brodę. Nie zastroniłem mej twarzy przed zniewagami i opluciem. Pan Bóg mnie wspomaga, dlatego jestem nieczuły na obelgi, dlatego uczyniłem twarz moją jak głąz i wiem, że wstydu nie doznam.

DRUGIE CZYTANIE

Flp 2, 6-11

Czytanie z Listu świętego Pawła Apostoła do Filipian

Chrystus Jezus istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy się podobnym do ludzi. A w tym co zewnętrznie uznany za człowieka, uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci, i to śmierci krzyżowej. Dlatego też Bóg wywyższył Go nad wszystko i darował Mu imię ponad wszelkie imię, aby na imię Jezusa zgięto się każde kolano istot niebieskich i ziemskich, i podziemnych, i aby wszelki język wyznał, że Jezus Chrystus jest Panem ku chwale Boga Ojca.

EWANGELIA

Mk 15, 1-39

† Męka naszego Pana Jezusa Chrystusa według świętego Marka

Wczesnym rankiem arcykapłani wraz ze starszymi i uczonymi w Piśmie i cała Wysoka Rada powzięli uchwałę. Kazali Jezusa związanego odprowadzić i wydali

Go Piłatowi. Piłat zapytał Go: *Czy Ty jesteś królem żydowskim?* Odpowiedział mu: *Tak, Ja nim jestem.* Arcykapłani zaś oskarżali Go o wiele rzeczy. Piłat ponownie Go zapytał: *Nic nie odpowiadasz? Zważ, o jakie rzeczy Cię oskarżają?* Lecz Jezus nie już nie odpowiedział, tak że Piłat się dziwił. Na każde zaś święto zwyczaj uwalniać im jednego więźnia, którego żądali. A był tam jeden, zwany Barabaszem, uwięziony z buntownikami, którzy w rozruchu popełnili zabójstwo. Tłum przyszedł i zaczął domagać się tego, co zawsze im czynił. Piłat im odpowiedział: *Jeśli chcecie, uwolnię wam króla żydowskiego?* Wiedział bowiem, że arcykapłani wydali Go przez zawiść. Lecz arcykapłani podburzyli tłum, żeby uwolnił im raczej Barabasza. Piłat ponownie ich zapytał: *Cóż więc mam uczynić z Tym, którego nazywacie królem żydowskim?* Odpowiedzieli mu krzykiem: *Ukrzyżuj Go!* Piłat odparł: *Co więc złego uczynił?* Lecz oni jeszcze głośniej krzyczeli: *Ukrzyżuj Go.* Wtedy Piłat, chcąc zadowolić tłum, uwolnił im Barabasza, Jezusa zaś kazał ubiczować i wydał na ukrzyżowanie. Żołnierze zaprowadzili Go na wewnętrzną dziedziniec, czyli pretorium, i zwołali całą kohortę. Ubrali Go w purpurę i upłótszy wieńiec z ciernia, włożyli Mu na głowę. I zaczęli Go pozdrawiać: *Witaj, królu żydowski!* Przy tym bili Go trzcina po głowie, plułi na Niego i przyklękając, oddawali Mu hołd. A gdy Go wyszydźli, zdjęli z Niego purpurę i włożyli na Niego własne Jego szaty. Następnie wyprowadzili Go, aby Go ukrzyżować. I przymusili niejakiego Szymona z Cyreny, ojca Aleksandra i Rufusa, który wracał z pola i właśnie przechodził, żeby niósł krzyż Jego. Przyprowadzili Go na miejsce Golgota, to znaczy Miejsce Czaszki. Tam dawali Mu wino zaprawione mirrą, lecz On nie przyjął. Ukrzyżowali Go i rozdzielili między siebie Jego szaty, rzucając o nie losy, co który miał zabrać. A była godzina trzecia, gdy Go ukrzyżowali. Był też napis z podaniem Jego winy, tak ułożony: *Krół żydowski.* Razem z Nim ukrzyżowali dwóch złoczyńców, jednego po prawej, drugiego po lewej Jego stronic. Tak wypełniło się słowo Pisma: *W poczet złoczyńców został zaliczony. Ci*



zaś, którzy przechodzili obok, przeklinali Go, potrząsali głowami, mówiąc: *Ej, Ty, który burzysz przybytek i w trzech dniach go odbudowujesz, zejź z krzyża i wybaw samego siebie.* Podobnie arcykapłani wraz z uczonymi w Piśmie drwili między sobą i mówili: *Innych wybawiać, siebie nie może wybawić. Mesjasz, król Izraela, niechże teraz zejdziesz z krzyża, żebyśmy widzieli i uwierzyli.* Lżyli Go także ci, którzy byli z Nim ukrzyżowani. A gdy nadeszła godzina szоста, mrok ogarnął całą ziemię aż do godziny dziewiątej. O godzinie dziewiątej Jezus zawołał donośnym głosem: *Eloi, Eloi, lama sabachthani.* To znaczy: *Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścić?* Niektórzy ze stojących obok, słysząc to, mówili: *Patrz, woła Eliasza.* Ktoś pobiegł i napełniwszy gąbkę octem, włożył na trzcinę i dawał Mu pić mówiąc: *Poczekajcie, zobaczymy, czy przyjdzie Eliasza, żeby Go zdjąć z krzyża.* Lecz Jezus zawołał donośnym głosem i oddał ducha. A zastona przybytku rozdarła się na dwoje z góry na dół. Setnik zaś, który stał naprzeciw, widząc, że w ten sposób oddał ducha, rzekł: *Prawdziwie, ten człowiek był Synem Bożym.*



ŻYCIE KOŚCIOŁA

■ Nowo powstała Fundacja im. księdza Stefana Niedzielaka - zamordowanego kapłana z warszawskich Powązek - ma zająć się pomocą Polakom mieszkającym w ZSSR, w rozwijaniu ich katolickiej formacji religijnej i świadomości narodowej.

■ Z inicjatywy Jana Pawła II powołany został Komitet Pomocy dla ofiar wojny na Bliskim Wschodzie. Nawiązał on kontakt z organizacjami Czerwonego Krzyża i Czerwonego Półksiężycy. Na jego czele stanął francuski kard. Roger Etchegaray.

■ Metropolia wiedeńska przeznaczyła ostatnio 1 mln 700 tys. szylingów na pomoc dla krajów Trzeciego Świata, między innymi w Sudanie zrealizowano budowę kilkunastu farm oraz ośrodków szkoleniowych.

■ Minęła 10. rocznica powstania katolickiego tygodnika społecznego "Ład". Wieloletnie starania środowiska o własne czasopismo zakończyły się powodzeniem dopiero dzięki sierpniowej odnowie, której owocem i gwarantem była Solidarność. W latach 1984-87 władze komunistyczne odebrały prawo wydawania tygodnika. Po wznowieniu pismo udostępniło swoje łamy wszystkim niezależnym środowiskom politycznym, dopominającym się rozpoczęcia w Polsce dialogu oraz zawarcia ugody społecznej. Za swoje szczególne powołanie redakcja uważała zawsze krzewienie katolickiej nauki społecznej.

■ Żyjący w Wielkiej Brytanii - jeden z najbardziej znanych współczesnych pisarzy religijnych - anglikański ksiądz William Oddie zamierza na Wielkanoc przystąpić wraz ze swoją żoną do Kościoła katolickiego. Ks. Oddie podkreślił, że jego krok nie jest żadnym protestem przeciwko zmianom zachodzącym obecnie w Kościele anglikańskim. Podjął taką decyzję urzeczony Kościołem katolickim jako autentycznym reprezentantem chrześcijaństwa, jednak nie będzie się starał o zezwolenie na wykonywanie urzędu kapłańskiego w Kościele katolickim.

■ Rada miejska Moskwy udzieliła zgody na wprowadzenie nauki religii w szkołach stolicy. Mają one mieć charakter fakultatywny i rozpoczną się od przyszłego roku szkolnego. Kościół prawosławny przygotowuje katechetów na kursach.

KOŚCIÓŁ A POLITYKA

Człowiek jako centrum refleksji etycznej

Niniejszym artykułem chciałbym jeszcze pogłębić rozumienie człowieka, szczególnie jego problemu wolności, gdyż jej wypaczony sposób pojmowania i przeżywania, stanowi jeden z podstawowych czynników dramatu dzisiejszego świata.

1. W przyjmowanych dziś systemach demokratycznych podkreśla się głównie ideę absolutnej wolności człowieka. Czymś naturalnym także jest wypływający z niej pluralizm polityczny, jako wyraz różnicy mentalności, różnego pochodzenia do podstawowych wartości czy najgłębszego sensu rzeczywistości. Elementy te wchodziły w skład, lansowanej z całym rozmachem środków społecznego przekazu, etyki liberalnej przyjmującej znowu jako centralną ideę woli i wolności człowieka, sprowadzonej do roli wartości absolutnej, jedynej i obiektywnej.

Trzeba jednak wiedzieć, iż etyka ta została wypracowana przez XVIII-wiecznych filozofów Oświecenia, a szczególnie przez Emmanuela Kanta, dla którego kryterium etyki nie stanowi już wola Boża, ale wola człowieka (rozum praktyczny). Jego aksjomatem jest aprioryczne (stąd i idealistyczne) założenie, że wola człowieka jest dobra. Działanie moralne człowieka jest dobre moralnie nie ze względu na swój przedmiot czy cel, lecz tylko ze względu na to, że wypływa ono z dobrej woli człowieka. A kiedy ona jest dobra? Gdy utożsamia się z *obowiązkiem-prawem*, gdy jest to wola czynienia tego, co powinniśmy czynić, dlatego że powinniśmy. Działanie człowieka winno być zgodne z prawem i z niego wypływać. Ideałem więc jest nie tylko wypełnianie prawa, lecz i uznanie go za źródło moralności. Dobre jest to, co jest bezwarunkowo nakazane przez prawo. Ale na podstawowe pytanie: kto formułuje to prawo? - Kant odpowiada: człowiek-podmiot, w którym istnieje jedyne na świecie, bezdyskusyjne światło - rozum praktyczny. Autorem prawa moralnego jestem *ja*, każdy człowiek. W celu sformułowania najbardziej obiektywnego prawa, każdy winien trzymać się trzech zasad: powszechności, autonomii woli i doskonałości człowieka, jako celu samego w sobie. (Świetne opracowanie tej etyki: ks. H. Witczyński *Współczesność a zasady etyki liberalnej*, "Znaki czasu" 16/1989, str. 90-105).

W obecnym rozważaniu chciałbym jednak zwrócić uwagę na inny jeszcze aspekt myśli liberalnej. Głosi ona, że nie ma żadnej realności zewnętrznej, która narzucałaby się nam sama z siebie, ani żadnej powinności mającej siłę wiążącą nas. Świat stał się przez to pusty - ogołcony z sensów; jest zbiorem czystych przedmiotów rzeczy, które bada poznanie naukowe. Natomiast sens rzeczywistości jak i cele działania określane są tylko przez wewnętrznego podmiotu. Jedynym więc elementem porządkującym chaos świata, jest wolność podmiotu. Człowiek, a nie Bóg, staje się stwórcą sensu świata i porządku wartości. Stąd ateizm jawi się tu jako konieczny punkt wyjścia każdej orientacji w świecie.

2. Ta idealistyczna filozofia świadomości była historyczną formą odrzucenia metafizyki św. Tomasza - przyjętej przez Kościół, realistycznej filozofii podmiotowości ludzkiej. Według tej realistycznej filozofii, człowiek jest bytem rozumnym i wolnym. Rozumność i wolność to nie dwie autonomiczne, konkurencyjne struktury, lecz dwa istotnie sobie podporządkowane wymiary osoby ludzkiej. Na mocy ontologicznej zależności ich obu od osoby, sposób w jaki rozumiemy wolność osoby, jest nierozdzielnie związany ze sposobem w jaki pojmujemy jej rozumność. Myśl idealistyczna utrzymuje, że rozum nie jest zdolny do ujmowania sensu rzeczywistości, może tylko organizować świat rzeczy w służbie celów zdeterminowanych czysto pojęciowo. Natomiast wolność jest czystą spontanicznością stwórczą, która stwarza i określa swe cele, wychodząc wyłącznie od niej samej.

Myśl filozofii realistycznej (wypracowanej już przez św. Tomasza) ujmuje rozum jako zdolność poznawczego ujmowania bytu (jego sensu) i jako zdolność odświeżania, zawartego w samym bycie rzeczy, przesłania. Stanowisko to zakłada możliwość istnienia metafizyki czyli takiego myślenia, które wchodzi w mądrościowy kontakt z samym bytem (odkrywający sens bytu), a wolność stawia w pozycji wypowiedzenia niejako drugiego słowa, które staje się odpowiedzią w dialogu, już zaczęty przez pierwsze obdarowanie rzeczywistości istnieniem i sensem, które są dla tej rzeczywistości czymś immanentnym. Nie jest więc prawdą, że wolność

określa się sama z siebie w próżni. Istota wolności polega na wyborze wobec alternatywnych hipotez, ukazywanych jej z jednej strony przez instynkty wewnętrzne czy presję środowiska, a z drugiej przez rozum, który poznając prawdę rzeczy, przedstawia jej wolności by ją zaafirmowała, uzgadniając z nią swe działanie. Wolność jest więc zdolnością określania samej siebie w obliczu przeciwnostawnych alternatyw: afirmuje albo miłość swego partykularnego dobra, albo miłość prawdy i dobra rzeczywistości, wykraczającej poza to, co tylko jej indywidualne, osobiste. Temat wolności, jeśli chce uniknąć jednostronności idealizmu, musi być określony w ściślejszej zależności od tematu prawdy.

3. Godnym dostrzeżenia jest także fakt, że argumentację tej klasycznej, bo już średniowiecznej myśli realistycznej, potwierdzają dziś intuicje mistrzów *kultury podejrzeń* - Marksa, Freuda, Nietzschego, a także osiągnięcia nauk psychologicznych o tzw. języku ciała. Wspomniani myśliciele twierdzą, iż podmiot i świadomość nie są w rzeczywistości zjawiskami pierwotnymi, ale są wynikiem bardziej pierwotnego zespołu fenomenów czy to społeczno-ekonomicznych (Marks), czy popędowych (Freud), czy najszerzej pojętego resentymentu (Nietzsche). Człowiek (wbrew idealistom) nie jest pierwotnym punktem wyjścia lecz rezultatem stawiania się. Oczywiście nie przyjmujemy tu całych teorii tych myślicieli, ale tylko ich intuicje krytykujące absolutyzację twierdzeń idealistycznej filozofii i ukazujące prawdy dotyczące więzi świadomości i ciała.

Ten ostatni problem przyczynił się do rozwoju nauk psychologicznych mówiących o *języku ciała*. Rozumowanie ich przyjmuje założenia filozofii realistycznej, według których przedmiotem wolności jest rzeczywistość istniejąca sama w sobie, która dana jest wolności, jako jej nieodzowne założenie i jako *nosicielka*, jej wehikuł. Wolność bowiem, jak wykazał to już św. Tomasz, potrzebuje jakiegś realności materialnej. Struktura tej realności jest nie tylko warunkiem wstępnym uaktywnienia się wolności, lecz nadto konstituuje jej pierwszorzędny przedmiot. Innymi słowy: podmiotem wolności jest cały człowiek (a więc posiadający i ciało). Stąd treścią pierwotną, niejako pierwszym tworzywem dla wolności, jest sprawa zaspokojenia potrzeb ciała. Znaczy to, że i ciało (jako stanowiące osobę) jest zarazem podmiotem wolności. Wolność jest więc

zapodmiotowiona w ciele ludzkim i przenika je sobą dużo wcześniej, aniżeli podmiot staje się sam tego świadomy. Stąd ważny jest ten wspomniany *język ciała* - gesty ciała, które wyprzedzają refleksyjne poznanie człowieka. W człowieku się dużo dzieje, rodzą się uczucia nie odpowiadające często temu co słuszne, czy moralne. Człowiek winien szczerze odczytać ten język reakcji emocjonalnych pod groźbą różnych zaburzeń psychicznych, by potem zająć wobec nich odpowiedzialne stanowisko. Nie znaczy to, że prawda podmiotu zawiera się w jego reakcjach cielesnych i języku ciała. Znaczy to natomiast, że ciało jest językiem i jako takie jest nosicielem znaczenia, oraz że w obliczu tego, co ten język komunikuje, wolność zostaje wyzwana do urzeczywistnienia siebie - jako moc wyboru. W ten sposób nie mogą udawać, że pewne gesty ciała mają znaczenie różne od tego, jakie mają w rzeczywistości, jak gdyby moja wolność była mocą decydowania o języku ciała i jak gdyby język ten nie był jej od początku dany jako treść obiektywna i jako system komunikacji, poprzez który wolność - wybierając - określa swe stanowisko.

W centrum etyki nie można więc postawić człowieka abstrakcyjnego, wymyślonego przez idealistyczną filozofię świadomości, ale człowieka rzeczywistego - nosiciela całego zespołu impulsów instynktownych a jednocześnie jako nosiciela języka, w którym impulsy te zostają wyrażone już w formie ludzkiej. Język ciała mówi nam więc o naszym ludzkim ciele nie tylko jako o rzeczywistości czysto biologicznej, ale jako o rzeczywistości symbolicznej, zawierającej w sobie tak wymiar biologiczny, jak i psychologiczny (jako następstwo więzi: ciało-psyche) i duchowy (przenikający cielesność rozumnością i wolnością).

Prof. Rocco Buttiglione - którego wykład w Castel Gandolfo, w sierpniu 1990 roku, podczas kolokwium poświęconego różnym problemom współczesnej teologii moralnej był inspiracją wielu twierdzeń obecnego artykułu - twierdzi, że pogłębiona teoria *języka ciała* może pozwolić na zobaczenie prawa naturalnego (jako argumentu w różnego typu dyskusjach), w jego szerszym, symbolicznym wymiarze, czyli w wymiarze uwzględniającym symboliczne znaczenie ciała ludzkiego i jego aktów.

ks. Wacław SZUBERT

ŻYCIE KOŚCIOŁA

■ W odpowiedzi na apel Ojca św. o duchowe przygotowanie do VI Światowego Dnia Młodych, na Jasnej Górze odbywają się dni skupienia, cieszące się coraz większym powodzeniem. Każdą serię trzydniowych rekolekcji kończy noc czuwania w kaplicy Matki Bożej.

■ Z początkiem lata tego roku rozpocznie się wielka, zakrojona na 10 lat, renowacja paryskiej katedry Notre Dame. Sławna katedra, której budowę rozpoczęto w 1163 roku, wzniesiona jest z piaskowca, budulca wrażliwego na miejskie i przemysłowe skażenia atmosfery. Ostatnia gruntowna renowacja tego arcydzieła francuskiego gotyku miała miejsce w 1841 roku. Obecna będzie podobna do tamtej swym zakresem. Zakłada się, że pochłonie ok. 100 mln franków i wymieni się 50% piaskowca, tworzącego tę budowlę. Katedra, przez którą rocznie przewija się ok. 11 mln turystów, w czasie remontu pozostanie otwarta dla zwiedzających. Władze Paryża przeznaczą w najbliższych 12 latach ok. 1 mld franków na remonty 96 obiektów sakralnych w stolicy Francji.

■ Zdaniem niektórych ekspertów, bez masowego dozbrajania w przeszłości krajów Trzeciego Świata zarówno przez Wschód jak i Zachód, przypuszczalnie nie doszłoby do wojny o Kuwejt, a wiele innych konfliktów zbrojnych nie trwałoby tak długo i nie przyniosłoby tylu ofiar. To konflikt między Wschodem a Zachodem powodował, że obie strony uważały za swój obowiązek wspieranie bronią swoich sprzymierzeńców w Trzecim Świecie. Gwoli informacji podajemy zestawienie największych eksporterów i importerów broni konwencjonalnej w latach 1985 - 1989. Wartości sprzedanej i zakupionej broni podane są w miliardach dolarów. *Eksporterzy*: ZSSR - 46,4; USA - 21,4; Francja - 12,3; Chiny - 6,7; Wielka Brytania - 5,6. *Importerzy*: Indie - 17,3; Irak - 12,0; Arabia Saudyjska - 8,8; Syria - 5,9; Egipt - 5,8; Korea Północna - 5,3; Afganistan - 4,6; Angola - 3,7; Libia - 3,2.

■ Na kilka dni przed ukończeniem 90. roku życia, zmarł czeski franciszkanin o. Jan Urban - jedna z najwybitniejszych postaci Kościoła katolickiego swego kraju. W swej działalności urzeczywistniał reformatorskie idee duszpasterskie R. Guardiniego i P. Parscha.

PRZESŁANIE PAPIESKIE

Stwierdzenie Encykliki "Populorum progressio", że zasoby i inwestycje przeznaczone do produkcji broni winny być użyte do zmniejszenia nędzy ludów głodujących, czyni bardziej nagłym wezwanie do przewyższenia przeciwnieństw istniejących pomiędzy dwoma blokami. Dzisiaj, w praktyce, takie zasoby umożliwiają każdemu z tych bloków osiągnięcie przewagi nad drugim i zapewnienie w ten sposób własnego bezpieczeństwa. To wykrywienie, stanowiące ich "grzech pierworodny", utrudnia swobodne wypełnianie obowiązku solidarności wobec ludów pragnących osiągnąć pełny rozwój tym narodom, które w aspekcie historycznym, ekonomicznym i politycznym mogłyby odgrywać przodującą rolę. Należy tu stwierdzić - i nie wydaje się, by było to przesadą - że funkcja przodująca między narodami może być usprawiedliwiona jedynie możliwością i wolą wnoszenia szerszego i bardziej wspaniałomyślnego wkładu w dobro wspólne. Poważnie uchybiłby ścisłemu obowiązkowi etycznemu naród, który uległby mniej lub bardziej świadomie pokusie zamknięcia się w sobie, uchylając się w ten sposób od odpowiedzialności pływającej z jego przewagi pośród innych narodów. Łatwo to można dostrzec w takich okolicznościach historycznych, w których wierzący dopatrują się zrzędzenia Opatrzności Bożej, gotowej posłużyć się narodami w realizacji swych planów i "udaremnnić zamiary narodów" (Ps 33). Gdy Zachód zdaje się popadać w formę wzrastającej i egoistycznej izolacji, a Wschód ze swej strony wydaje się, dla wątpliwych powodów, zaniedbywać obowiązek współpracy w ulżeniu nędzy ludów, stajemy nie tylko wobec zdrady słusznych oczekiwań ludzkości, co grozi nieprzewidywanymi skutkami, ale wobec prawdziwej ucieczki od moralnego obowiązku (23).

Sollicitudo rei socialis (III)

TELEKSEM Z POLSKI

korespondencja Wojciecha Turka

→ Trzeci Zjazd NSZZ Solidarność wybrał na stanowisko przewodniczącego Mariana Krzaklewskiego, który niespodziewanie wyeliminował z gry L. Kaczyńskiego, B. Borusewicz, J. Rulewskiego, A. Słowika, T. Jedyńaka - pięciu legendarnych przywódców dawnej Solidarności i podziemia. Zwycięstwo Krzaklewskiego świadczy o nasilającej się tendencji do wymiany elit przywódczych - stare bądź wypaliły się, bądź straciły autorytet. Podczas zjazdu doszło do konfrontacji z rządem. Premier Bielecki twierdząco oświadczył, że nie znieśli popiwku i postawił przed delegatami alternatywę: albo reformy albo załamanie. Jego wystąpienie spotkało się z krytycznymi reakcjami działaczy związkowych, którzy od pewnego czasu przyjęli postawę rewindykacyjną, spowodowaną m. in. wzrostem niezadowolenia społecznego i zagrożeniem ze strony OPZZ.

→ Prokuratura wszczęła postępowanie przeciwko trzem generałom z MSW, oskarżonym o niszczenie

dokumentacji zawierającej materiały operacyjne MSW. H. Dankowski - ówczesny wiceminister spraw wewnętrznych, T. Szczygiel i K. Majchrowski - dyrektorzy departamentów, odpowiadają za bezpowrotne zniknięcie tysięcy dokumentów w okresie rządu T. Mazowieckiego.

→ W telewizji wybuchła afera wokół dziennika "Obserwator" nadawanego o godz. 19.00 w II programie, tworzonego przez grupę sympatyzującą z Unią Demokratyczną i ROAD - stąd wybuch licznych i głośnych protestów. Zdaniem prezesa Terleckiego - "Obserwator" nie spełniał wymogów fachowości oraz pochtania olbrzymie sumy pieniędzy. Posypały się protesty przeciwko podporządkowywaniu telewizji obozowi rządzącemu ze strony tych, którzy sami będąc u władzy - postępowali dokładnie tak samo. Był prezes Drawicz znalazł pieniądze i środki dla grupy młodych debutantów z "Obserwatora", nie znalazł ich dla innych grup politycznych. Dlaczego?

PORADY PRAWNE

redaguje Wiesław Dyląg

Od pewnego czasu pobieram zasiłek dla bezrobotnych. Niedawno otrzymałem propozycję podjęcia pracy w niepełnym wymiarze godzin. Czy mogę kumulować deklarowaną pracę i zasiłek?

Wypłacanie zasiłku dla bezrobotnych może być podtrzymane pod warunkiem, że wynagrodzenie za nową działalność zarobkową nie przekroczy 47% poprzedniej płacy. Jednakże nie będzie to pełny zasiłek. Ilość dni niepłatnych w ciągu miesiąca, można otrzymać stosując następujący wzór: (nowy miesięczny zarobek brutto : dniówka referencyjna) x 1,2.

Przykład:

Bezrobotny podejmuje pracę na część etatu za 2250 franków miesięcznie.

Pobierany zasiłek był kalkulowany na zarobku rocznym 72.000 franków czyli 600F miesięcznie. Dniówka referencyjna wynosi 197,25F (72.000 : 365 dni). Nowe wynagrodzenie nie przekracza 47% zarobku sprzed bezrobocia. Stosując wyżej przedstawiony wzór można obliczyć, że zasiłek nie będzie zapłacony za 13 dni w miesiącu: $(2.250 : 197,25) \times 1,2 = 13,68$ (bierze się pod uwagę pełne dni).

Dni niepłatne są traktowane jako dni niewykorzystane i przedłużają tym samym długość pobierania zasiłku. Zasiłek jest w zasadzie wstrzymany jeżeli pracownik podejmuje pracę u ostatniego pracodawcy.

* * * * *

o czym piszą w Polsce

Gospodarka rynkowa, do której w kraju coraz bliżej, wymusiła powstanie reklamy. Na razie jest ona jeszcze w powijakach, kojarzy się głównie z telewizją, a nieciekawe pomysły idą w parze z ubogą techniką wykonawczą. Od reklamy jednak, jak się wydaje, ucieczki nie ma i w miarę coraz większego przesytu rynkowego jej rola będzie się zwiększać. Tylko w ub.r., na świecie wydano na cele promocyjne zawrotną sumę 620 mld \$. Nic też dziwnego, że specjaliści od tego biznesu coraz częściej patrzą i na Polskę.

Temat *reklamy po polsku* porusza na łamach "Przeglądu Tygodniowego" J. Woźniczka. Autor przytacza wyniki ankiety przeprowadzonej na ulicach Wrocławia. Respondenci wymienili w sumie 70 firm, których reklamy dotąd zauważyli. Najbardziej popularną reklamowo firmą jest "Pewex" oraz "Elektromis". 5% ankietowanych zapamiętało "Baltone", 3% "Drewbud", "Inter Commerce" i "Kodaka". Przypadły w sondażu reklamujące się w kraju takie firmy jak "Benetton", "Stimorol" czy "BASF".

Wyniki te świadczą o pewnej nienormalności. Nie zdarza się bowiem, by prym reklamowy wiodły firmy zajmujące się wyłącznie sprzedażą hurtową. A tak jest w opisanym przypadku - firmy "Elektromis" i "Konsbud". Do tego trzeba dodać *przegadanie* krajowych reklam z wymianianiem wszystkich adresów, numerów telefonu, a nawet telexu.

63% ankietowanych przyznało się, że reklama nie ma wpływu na dokonywane przez nich zakupy. Działą tu prawo: *mają kłopoty z opchnięciem towaru to się reklamują*, podczas gdy na Zachodzie uważa się, że skoro ktoś reklamuje się w TV to ma dużo pieniędzy. To z kolei oznacza, że firma ma się dobrze i można obdarzyć ją zaufaniem. No cóż - różnica mentalności.

Czasami jednak i reklama nie pomaga. Drugą część naszego przeglądu prasy chciałbym poświęcić rynkowi, który się całkowicie zdemoralizował. Chodzi tu o krajowy handel mieszkaniami. Ich ceny wzrosły w ciągu ostatniego roku 2,5-

krotnie. W niektórych dzielnicach Warszawy ceny dochodzą do 10 milionów za metr kwadratowy, a na Starówce do 13 milionów zł. Polak pracujący na *państwowym* nie jest w stanie kupić sobie nawet najcienniejszej kawalerki. Klientami licznych agencji są jedynie przedstawiciele nowej klasy biznesmenów, drugie pokolenie rzemieślników, pisarze, którym udało się wydać kilka książek (ale za granicą) i *powracający* z placówek dyplomaci starej nomenklatury.

Mieszkanie stało się lokatą kapitału i nawet dobrym środkiem zarabiania. Wynajęcie mieszkania za 400 \$ miesięcznie nie należy do rzadkości. Cóż gdy metr kwadratowy w Brooklynie kosztuje 230 \$, a za taką samą powierzchnię w Warszawie żąda się od 700 do 950 banknotów z Jerzym Waszyngtonem, to wnioski nasuwają się same. W przypadku mieszkań wolny rynek został zastąpiony wolną amerykanką.

Bogdan DOBOSZ

z prasy francuskiej

Pod sugestywnym tytułem *Wschód - wielkie rozczarowanie*, miesięcznik "A pour Affaires Economiques" (luty 1991) zamieszcza ciekawą - choć chwilami kontrowersyjną - serię reportaży na temat gospodarki w Europie Wschodniej. Pierwsza część ankiety: *Co warte są przedsiębiorstwa wschodnie?* ukazała się w tym magazynie dokładnie rok temu - w lutym 1990 i była owocem pobytu grupy francuskich dziennikarzy na Wschodzie. Obserwacje przeprowadzono w 20 wybranych przedsiębiorstwach na terenie Polski, Czechosłowacji, Węgier i ex-NRD. Ten bezpośredni kontakt z postsocjalistyczną rzeczywistością pozwolił na sformułowanie pierwszych wniosków. Po pierwsze, pomimo ponad 40-letniej współpracy w ramach RWPG, poszczególne kraje bloku wschodniego wykazywały zdecydowane różnice w dziedzinie gospodarki i zarządzania. Po drugie, wprowadzane reformy wywoływały entuzjazm wśród kierujących przedsiębiorstwami oraz rozbudziły nadzieję na przyciągnięcie kapitałów i technologii zachodnich. Trzecie spostrzeżenie dziennikarzy francuskich dotyczyło niemożności oszacowania prawdziwej wartości przedsiębiorstw.

Jak stwierdzają autorzy, poddane obserwacji przedsiębiorstwa przeszły w ostatnim roku od stanu euforii do całkowitego rozczarowania. Rozpad RWPG, dezorganizacja ekonomii ZSSR, wzrost ceny ropy na skutek inwazji Iraku na Kwejt czy wreszcie wzmoczone ruchy migracyjne - to tylko niektóre elementy, które odbiły się niekorzystnie na ich funkcjonowaniu. Z drugiej strony, zdaniem dziennikarzy z "A pour Affaires

Economiques", zapał inwestorów zachodnich napotykałych wciąż na trudności w dziedzinie prawnej, uległ znacznemu ochłodzeniu.

Jak w tym kontekście przedstawia się współpraca między Francją a Polską? Na początku 1991 roku istniało 70 mieszanych spółek polsko-francuskich. Dla porównania: w Polsce działa około 500 firm polsko-niemieckich. Jak wyjaśnia Jacques Chalendar z Fundacji France-Pologne: *Przedsiębiorstwa francuskie nastawiły się najpierw na współpracę z ZSSR i Węgrami*. Jednakże w obliczu ostatnich wydarzeń w Związku Sowieckim, Polska staje się coraz ciekawszym partnerem do współpracy ekonomicznej.

Różnie układają się losy francuskich przedsiębiorstw w Polsce. Najlepiej radzą sobie niewątpliwie duże firmy takie, jak np. "Alcatel". Wraz z polską "Teletrą" tworzą spółkę mieszaną, zajmującą się budową numerycznych centrów telefonicznych. Inny przykład: firma "Bull" podpisała podczas Targów Poznańskich kontrakt o wyposażeniu polskiego Ministerstwa Finansów. Koszt operacji 180 milionów franków!

Współpraca z Polską jest jednak o wiele trudniejsza w przypadku małych firm, o czym przekonał się francuski optyk Alain Afflelou. Mimo że kontrakt na stworzenie sieci sklepów optycznych został podpisany jeszcze na początku 1990 roku, nowy rząd polski zwleka wciąż z poparciem tej inwestycji.

Jadwiga DZIEŹA



KWARTET I KWINTET SMYCZKOWY

Miłośnicy muzyki wiedzą na ogół, że kwartet smyczkowy jest jedną z najwybitniejszych form muzycznych. Forma ta została ostatecznie ustalona przez Józefa Haydna, a napisana jest zawsze na dwoje skrzypiec, altówkę i wiolonczelę. Składa się z trzech lub czterech części i jest po-



PARISII

prostu sonatą na cztery instrumenty. To, co najciekawsze to natura kwartetu: jest on rodzajem *tkaniny czterokolorowej*, w której każdy kolor jest równie ważny. Gdy słyszymy kwartet, musimy sobie uświadomić, że każdy z czterech instrumentów jest równocześnie akompaniowany przez trzy pozostałe. Jest to rzecz bardzo skomplikowana i wymagająca wielkiego kompozytora. Najśłynniejszym twórcą kwartetów był Beethoven. Kwartet smyczkowy wysokiej klasy są wykonywane przez zespoły, których skład nigdy się nie zmienia i których członkowie najczęściej nie występują niezależnie, w innych okolicznościach. Zespół taki nazywa się... kwartetem. Wynika z tego, że grający mają taką samą nazwę jak utwory, które wykonują.

Stosunkowo często zdarza się, że do kwartetu smyczkowego przyłącza się inny instrument - mamy wówczas kwintet, na przykład fortepianowy. Ale nie tylko, bo w grę mogą wchodzić przeróżne instrumenty: klarnet, flet, obój, druga altówka, druga wiolonczela... Dla muzykologa kwintet jest sonatą na pięć instrumentów, trio - na trzy, sekstet - na sześć, a symfonia to nic innego jak sonata na całą orkiestrę.

Znanych, wybitnych kwartetów smyczkowych jest obecnie na świecie dość dużo. Nie będę ich wliczać, chciałbym

natomiast zwrócić uwagę na kilka zespołów, które niedawno oklaskiwałem w różnych krajach: dwa są starsze i szeroko znane, dwa natomiast istnieją dopiero od kilku lat a składają się z muzyków młodych i pełnych zapału. Z pewnością staną się sławne, czego im życzę. Dwa pierwsze, słynne już zespoły są rodem z Europy Środkowej, tej części naszego kontynentu, której muzyka zawdzięcza więcej niż jakimkolwiek innemu krajowi świata. Kwartet SUK pochodzi z Czecho-Słowacji. Został stworzony przez wybitnego skrzypka Józefa Suka, dziś nieżyjącego, który pochodził z rodziny kompozytora Dworaka. Kwartet KODALY jest naturalnie węgierski, tak jak przesławny kompozytor (1882-1967), który użył mu swego nazwiska.

Dwa młode zespoły powstały w Europie Zachodniej: kwartet PARISII we Francji, a kwartet GONG w Belgii. Słuchałem i jednego i drugiego kilka razy - zawsze z dużym zadowoleniem, a - podkreślam - różnią się zasadniczo. Pierwszy jest czysto francuski, podczas gdy drugi składa się z muzyków różnych narodowości. Pierwszy jest jednolity, drugi - różnoraki. Oba te czynniki są cenne, ale nie dają tego samego efektu.

Na zakończenie wypada napisać kilka słów o utworach, które ostatnio słyszałem - wybieram wyłącznie kwintety: dwa klarnetowe i dwa fortepianowe. Autorzy ich byli rodem z północnych Niemiec (Weber i Brahms) oraz ze wschodu Francji (Pierné i Franck), czyli z ziem byłego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego - wybitnego symbolu Europy Środkowej.

Kwartet SUK i świetny francuski klarnecista Klaudiusz Faucomprez, wykonali kwintet B-dur Webera, wielkiego romantyka niemieckiego. Była to olśniewająca interpretacja, pełna czaru i dystynkcji, a równocześnie naturalna. Takiej muzyki słucha się z przyjemnością!

Kwartet KODALY i najsławniejszy francuski klarnecista Michał Portal dali kwintetowi h-moll Brahmsa, napisanemu

dokładnie sto lat temu, interpretację pełną ciepłego liryzmu, podkreślającą i wspierającą architekturę dzieła i jego treść, bogatą w najpiękniejszą poezję.

Kwartet GONG i francuski pianista Piotr Delgrange wykonali kwintet f-moll Francka. Był to koncert-akademia urządzony dla uczczenia stulecia śmierci kompozytora. Uroczystości przyzwał ambasador Belgii w Paryżu - Jego Ekscelencja Alfred Cahen. Wiadomo, że bardzo cnotliwy Franck okazał się w tym utworze muzykiem zmysłowym do tego stopnia, że jego żona nie będąc źródłem natchnienia dla tego utworu - nie znosiła go. Arcydzieło, które gra się *dramatico* i *con molto*, porwało obecnych, słuchających w napięciu, szczególną mocą ekspresji.

Kwartet PARISII, który nie bez powodu doszedł szybko do sławy, wydaje mi się jednym z najbardziej godnych uwagi młodych zespołów: technika bez zarzutu, zmysł piękna melodii, ujmujący zapał. Dodam, że na pierwszorzędną całość składa się czar pierwszych skrzypiec, autorytet drugich, rozsądek



GONG

altówki i pasja wiolonczeli. W towarzystwie japońskiej pianistki - Akiko Ebi, PARISII wykonał rzadko grany, a bardzo piękny kwintet Gabriela Pierné, ucznia Francka. Dzieło tętnące liryzmem, bogate w reminiscencje folklorystyczne, głównie belgijskie i w pomysły rytmiczne, wykazuje że warsztat artystyczny kompozytora odznacza się zmysłem tego, co jest najważniejsze, a co zbliża się po prostu do dobrego gustu.

Jan Stanisław MYCIŃSKI

CZYM CHATA BOGATA...?

Słynieśmy z bohaterstwa, znani jesteśmy z gościnności w stylu: *czym chata bogata*, lubimy uroczystości obchodzić święta narodowe, kościelne a zwłaszcza rodzinne. Zasiadamy wtedy, by jeść i pić. Stoły nakryte, butelki jak warta honorowa, równo poustawiane czekają na odkorkowanie, by obronić gości przed ewentualną nudą. Teraz wszyscy muszą odzyskać humor i sens życia...

Przejeżdżają też goście z zagranicy. Patrz!... pytają: *Gdzie ten kryzys gospodarczy, gdzie ta polska bieda? Nie widać!* Stoły uginają się pod ciężarem obfitości pokarmów, orkiestra przygrywa, wszyscy dobrze ubrani, bawią się do rana. *Skąd mają tyle pieniędzy?* - pytają niekiedy przybysze zza miedzy. Otóż to - Polak potrafi! *Zastaw się a postaw się.* On ma słowiańską duszę. To nieważne, że na tę uroczystość rodzinną ciułał złotówki cały rok, że dorabiał po godzinach, że nie spał po nocach - wesele, urodziny, chrzciny, imieniny muszą być huczne. Niech wie cała rodzina i wszyscy sąsiedzi, że jedzenia i picia nie brakło, a wódki kupiono tyle, że pod koniec zabawy jeszcze by i drużynę wojska napoił. To mamy w naszym polskim obyczaju. *Tyle dziś mojego* - powiada niejeden biesiadnik, wychylając do dna następnego kielicha. *Przecież wódka jest dla ludzi. To dla zdrowia trzeba umieć pić!* Uczestnicy różnego rodzaju libacji pragną usprawiedliwić swoją *skacowaną* postawę, która zabiera zdrowie i dużo pieniędzy. *Byłgta nieme przechodzą nas trzeźwością, bo więcej niż trzeba pić nie mogą* - pisze A.F. Modrzewski.

Poprzez tę nadmierną gościnność dorobiliśmy się w Polsce **około dwóch milionów alkoholików** - ludzi chorych, których prawdopodobnie nikt już z nałogu nie wyrwie i nie uleczy. Młodzież - tak na wsi jak i w mieście - jest grupą pijącą najwięcej i najczęściej. Kobiety i młode dziewczyny w picu i paleniu tytoniu doścignęły mężczyzn. Skutki tego stanu rzeczy są widoczne gołym okiem - choroby nowotworowe dziesiątkują szeregi młodych ludzi. Czas, by uderzać w dzwon mocniej, by ustawiać problem na najważniejszym miejscu!

Młodzież pije coraz więcej - gwałtownie wzrasta liczba młodych uzależnionych w

wieku od 18 do 24 lat. Lekarze twierdzą, że u człowieka, który rozpoczął picie alkoholu (choćby piwa) między 14 a 17 rokiem życia, proces powstawania nałogu przebiega trzykrotnie szybciej niż u dorosłego. Konsumpcja alkoholu raczej nie maleje, a za minimalnym wzrostem płac nie poszedł rozwój aspiracji kulturalnych i społecznych. Prokuratorzy nadal notują wzrost wykroczeń, przestępstw, kolizji z prawem spowodowanych nadużyciem alkoholu. Biolodzy potwierdzają, że alkohol jest środkiem toksycznym, lekarze - że nie jest lekarstwem, a człowiek, jakby głuchy na ostrzeżenia - idzie własną drogą: po prostu szuka okazji i żadnej nie omija.

Z nałogiem trzeba walczyć bez kompromisu. Praktykujący katolik ma stale okazję do tego, by się dźwigać z ziemi i iść ku wyżynom. Sakramenty święte są mu pomocą i siłą. Tylko trzeba chcieć!



Wrocławskie Bractwo Trzeźwości

Trzeba zacząć od zaraz z całą stanowczością. Wielu, jeszcze w ostatniej chwili potrafi zrobić skręt na właściwą drogę - drogę życia w abstynencji. Są to członkowie klubów Anonimowych Alkoholików, którzy twierdzą dzisiaj, że walkę z alkoholizmem należy zaczynać od profilaktyki we wszystkich środowiskach. Trzeba po prostu **przemianę obyczajów** w całym społeczeństwie. Pijaństwo ma u nas długą tradycję. Musimy pochwalać dobre obyczaje a stanowczo odrzucać złe. Musimy odrzucić przeświadczenie, że kto nie chwytą za kieliszek jest co najmniej człowiekiem nienormalnym. Tylko, że to on właśnie - trzeźwy będzie się po libacji czuł świetnie, podczas gdy inni będą cierpieć na bóle głowy. Człowiek trzeźwy, w otoczeniu uczujących z alkoholem, może tylko przez moment poczuć się

nieswojo. Szybko jednak dostrzeże jak sztuczna i płytką jest pijana radość i jak stopniowo upokarza.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że gdyby wszyscy byli tolerancyjni wobec niepijących, to wielu osobom łatwiej byłoby przebywać w towarzystwie. Niestety, zmuszani natrętnie do picia, słusznie unikają tych ludzi, którzy - jak sami siebie określają - *lubią sobie wypić* i bez wychylenia *klina* chodzą dziwnie smutni i obojętni.

Kościół w Polsce od dawna walczy z pijaństwem i alkoholizmem. Walczą duchowni i świeccy, zgromadzeni w stowarzyszeniach i bractwach. W naszej parafii św. Jerzego we Wrocławiu, Bractwo Trzeźwości liczy ponad trzydziestu aktywnych członków, którzy regularnie modlą się o nawrócenie ludzi uzależnionych i skupiają wokół siebie rodziny dotknięte pijaństwem.

Co roku głośniejsze wołanie o trzeźwość rozlega się w świątyniach w Wielkim Poście i w sierpniu. Trudno nam ocenić skuteczność tego wołania - któryś z działaczy trzeźwościowych nazwał to zwyczajnym brzęczeniem komara. Wyzuwamy, że nawoływanie, to nie wszystko - trzeba **więcej duszpasterskiej konsekwencji**. Przede wszystkim duszpasterz sam, musi odrzucić oportunistyczną postawę i chęć podobania się wszystkim parafianom. Ta żądza płytkiej popularności, oparta na przyzymkaniu oczu na złoto pijaństwa, na zatajaniu gorzkiej prawdy o stanie rzeczy i unikaniu wszelkich konfliktów - dla świętego spokoju - nie jest, jak sądzę, najlepszą metodą wychowywania. Na dłuższą metę i tak okaże się słabością, nie zaletą, brakiem a nie roztropnością.

Dnia 9 sierpnia 1980 roku, Ojciec św. Jan Paweł II, tak mówił do młodzieży: *Świat współczesny koniecznie potrzebuje przyjaźni, zrozumienia, miłości, świadectwa dobra. Nieście więc z wytrwałością i wielką wrażliwością wielką miłość, waszą pomoc drugim. Jest to miłość, która ocala i otwiera drogę do prawdy.* Myślę, że spotkanie Ojca św. na Jasnej Górze w sierpniu tego roku będzie i naszym zobowiązaniem do pracy *od podstaw*, to znaczy powolnym, lecz konsekwentnym wyzwalaniem się z różnych nałogów, a przede wszystkim z pijaństwa i narkomanii. To jest duże pole do uporządkowania po dziesiątkach lat rządów totalitarnych w naszej ojczyźnie. Myślę, że wszystko co piękne - jeszcze przed nami.

ks. Jerzy SIKORSKI OMI
Wrocław

ZE ŚWIATA

□ *Wojna na Bliskim Wschodzie skończyła się, ale na południu Iranu doszło do walk oddziałów wiernych Husajnowi ze zwolennikami opozycji.*

□ *90% Amerykanów poparło politykę prezydenta G. Busha. Jest to najwyższy wskaźnik w dziejach sondaży w USA.*

□ *Exodus Albańczyków. 15 tysięcy uchodźców z Albanii przebywa w ciężkich warunkach we włoskim porcie Brindisi. Część zdecydowała się na powrót, niektórzy przekraczają nielegalnie granicę Włoch i Szwajcarii.*

□ *Starcia w Belgradzie. Kilka osób zginęło podczas starć milicji z wielotysięcznym tłumem Serbów.*

□ *Zgromadzenie Federalne Czechosłowacji przyjęło ustawę o tzw. wielkiej prywatyzacji. Obejmuje ona 4.500 zakładów o wartości 130 mld. \$.*

□ *Z 9 mln osób zatrudnionych w b. NRD, 3 mln znajduje się bez pracy. W najbliższym czasie kolejny milion zasili szereg bezrobotnych.*

□ *Demonstracje poparcia B. Jelcyna odbyły się w Moskwie. W Leningradzie zbierano podpisy pod petycją o nacjonalizację majątku partii komunistycznej.*

□ *Ojciec św. wyraził chęć odbycia pielgrzymki do Jerozolimy. Minister ds. Wyznań Izraela oświadczył, że kraj ten powita z radością i należnym szacunkiem głowę Kościoła katolickiego.*

□ *Przerażające szczegóły ujawnia proces żony wiceprzewodniczącego Afrykańskiego Kongresu Narodowego - Nelsona Mandeli. Bitych pięściami i pejszami zmuszano do zmywania ze ścian własnej krwi.*

□ *Sowieccy dezertjerzy coraz częściej proszą o azyl w RFN. Wśród uciekinierów jest 35 oficerów.*

□ *Na Litwie wprowadzono zakaz druku periodyków wydawanych przez Komunistyczną Partię Związku Sowieckiego. KPZS jest uznawana przez władze Republiki za partię nielegalną.*

□ *Królowa brytyjska Elżbieta II została pogryziona przez własnego psa. Skaleczenie wymagało interwencji chirurga. Chyba lepiej, wzorem księżniczki Anny... spadać z konia.*

Panny za mundurem



Starsze pokolenie z łezką w oku, choćby w myślach nucąc, wspomina piosenki swojej młodości. *Chłopcy malowani, sami wybierani - nie jedna panienka i nie jedna wdowa - za wami, ułani, polecieć gotowa...*

Jeszcze do niedawna jedynym marzeniem młodych mężczyzn było, by w jakikolwiek sposób uchronić się przed wojskiem. Marzeniem o tyle uzasadnionym, że służbę wojskową uważano za słuźenie poprzedniemu systemowi, a nie krajowi. Studia dzienne, status *jedynego żywiciela rodziny* czy tak zwane *wariackie papiery* - wszystko było dobre, jeśli chroniło przed noszeniem munduru. Żadna z tych metod nie była jednak idealna.

Studenci dopiero w ubiegłym roku akademickim wywalczyli zwolnienie z wojska (dotychczas był to rok ćwiczeń i wykładów przez jeden dzień w tygodniu, zakończony egzaminem) kobiet, a także tych, którzy ze względu na stan zdrowia zwolnieni są w ogóle ze służby wojskowej.

Wariackie papiery mogły skomplikować życie - można się było na przykład spodziewać odmowy wydania paszportu. Określenie zaś *jedynego żywiciela rodziny* jest nie tylko nieprecyzyjne (co stwarzało możliwości różnego rodzaju nadużyć - wystarczyło mieć wysoko postawionych znajomych), ale też nie gwarantowało ostatecznego zwolnienia z wojska.

W wojsku jednak, jak wszędzie, zachodzą zmiany. Nie chodzi przy tym o zmiany tego typu, jaką była decyzja o wprowadzeniu czapek-rogatyków w Kompanii Reprezentacyjnej. Mini-

sterstwo Obrony Narodowej i Ministerstwo Spraw Wewnętrznych ogłosiły niedawno nowe decyzje, dotyczące ludzi powołanych do wojska - chodzi o służbę zastępczą. Można ją odbywać w straży granicznej lub policyjnych oddziałach prewencji, przy czym czas "skoszarowania" został skrócony z 24 do 18 miesięcy. Nie wdając się w inne szczegóły (jak wysokość żołdu czy uprawnienia do urlopu wypoczynkowego w czasie służby), warto się nad tymi zmianami chwilę zastanowić.

Staliśmy się krajem atrakcyjnym gospodarczo dla sąsiadów, zwłaszcza ze wschodu. Już dziś można mówić o rodzącym się w Polsce problemie *gastarbeiterów*, którzy zamiast ruble - wolą zarabiać złotówki, choćby na czarno. Pracują między innymi na budowach i są szczęśliwi, jeżeli mogą dostać 500 tysięcy złotych miesięcznie - trzykrotnie mniej niż "średnia krajowa" zarobków. Musimy się też spodziewać, że coraz więcej *turystów* - wykorzystując Polskę jako kraj tranzytowy - będzie się starało przedostać do Niemiec.

Choćby z tych dwóch powodów nasza straż graniczna powinna być liczniejsza, lepiej przygotowana do swojej pracy. Nie chodzi przy tym, oczywiście, o zamknięcie granic - we współczesnej Europie nie ma miejsca dla krajów izolujących się - ale o to, by były one przekraczane legalnie.

Umożliwienie służby zastępczej w policji uważam za pomysł równie dobry. Mam nadzieję, że dzięki temu szybciej uda się zorganizować sprawną i doświadczoną policję "zawodową". Po zastępczej służbie wojskowej w policji można zostać etatowym pracownikiem tej "firmy".

Pozostaje jeszcze jeden problem: stosunek młodych ludzi do służby w wojsku musi się zmienić. Nie stanie się to z dnia na dzień - samo wojsko musi sobie wyrobić lepszą opinię. Wymaga to nie tylko wysiłku stosownych ministerstw, ale też kadry zawodowej.

Dopóki będzie to przerwa w *życiorysie* dla młodych mężczyzn, dopóty trwać będzie w tej sferze naszego krajowego życia... PRL.

Monika WĘGIEREK

OJCIEC ŚWIĘTY W POLSCE

1 czerwca 1991 roku - na zaproszenie najwyższych władz państwowych i Episkopatu Polski - z czwartą pielgrzymką przybędzie do ojczystego kraju Jan Paweł II. Niniejszym przedstawiamy program tej 9-dniowej wizyty.



1 CZERWCA - SOBOTA: KOSZALIN - godz. 11.00 przylot Ojca Świętego i powitanie przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej i Przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski. Następnie Jan Paweł II złoży wizytę w Koszalińskim Wyższym Seminarium Duchownym. O godz. 16.15 odprawi Mszę św. na placu Kościoła pw. Świętego Ducha, a o godz. 20.30 będzie obecny w koszalińskiej katedrze na nabożeństwie, transmitowanym przez Radio Watykan na cały świat.

2 CZERWCA - NIEDZIELA: godz. 8.20 spotkanie z żołnierzami Wojska Polskiego na płycie koszalińskiego lotniska, po czym odlot do **RZESZOWA**. Tutaj o godz. 11.35 podczas Mszy św. na placu kościoła Najśw. Serca Jezusowego Papież dokona beatyfikacji sługi Bożego bpa Józefa Sebastiana Pelczara. Po południu uda się do **PRZEMYŚLA**, by o godz. 17.50 odwiedzić katedrę pw. św. Jana Chrzciciela i spotkać się z mieszkańcami miasta, kierując do nich papieskie słowo. O godz. 18.35 Jan Paweł II spotka się z wiernymi obrządku bizantyjsko-ukraińskiego w ich katedrze. Następnie uda się do **LUBACZOWA**. O godz. 20.30 nawiedzi sanktuarium Matki Bożej Łaskawej, po czym przejedzie do konkatedry pw. Bł. Jakuba Strzemię dokonać jej poświęcenia.

3 CZERWCA - PONIEDZIAŁEK: godz. 8.30 Msza św. na lubaczowskim stadionie. Papież wygłosi homilię i dokona koronacji obrazu Matki Bożej z Łukawca. Po Mszy św. wyjedzie do **KIELC**. Tutaj o godz. 12.40 dokona zamknięcia synodu diecezjalnego w katedrze NMP, po czym na placu katedralnym spotka się z zakonnikami i zakonnicami polskimi. O godz. 9.30 podczas Mszy św. na lotnisku aeroklubu w Masłowie k. Kielc dokona koronacji okrazu MB Łaskawej.

4 CZERWCA - WTOREK: RADOM - godz. 9.30 na lotnisku wojskowym Ojciec św. odprawi Mszę św. i spotka się z robotnikami, by później o godz. 15.00 przed pomnikiem protestu robotniczego złożyć hołd poległym w 1976 roku. Następnie odleci do **ŁOMŻY**, gdzie o godz. 17.35 podczas Mszy św. na placu kościoła pw. Miłosierdzia Bożego dokona koronacji obrazu MB Łomżyńskiej.

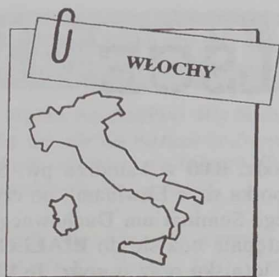
5 CZERWCA - ŚRODA: godz. 8.00 w katedrze pw. Św. Michała Archanioła Papież spotka się z Litwinami, po czym przybędzie do nowego Wyższego Seminarium Duchownego i dokona jego poświęcenia. Następnie uda się do **BIAŁEGO-STOKU**. Tu o godz. 11.10 na lotnisku oraz o godz. 16.10 w prokatołickiej katedrze pw. MB Wniebowzięcia odprawi Msze św. dla zgromadzonych wiernych. O godz. 16.50 w prawosławnej katedrze pw. św. Mikołaja będzie uczestniczył w modlitewnym spotkaniu i przemawiać do wiernych Kościoła prawosławnego. Później wyjedzie do **OLSZTYNA**. **6 CZERWCA - CZWARTEK:** godz. 8.15 w olsztyńskim szpitalu dziecięcym Ojciec św. spotka się z chorymi i służbą zdrowia, a o godz. 10.00 na stadionie "Stomilu" odprawi Mszę św. i poświęci korony dla MB Fatimskiej z Ełku. O godz. 15.20 w konkatedrze pw. św. Jakuba Apostoła spotka się z przedstawicielami katolickiego laikatu, by później udać się do **WŁOCŁAWKA**. Tutaj o godz. 18.30 w katedrze pw. MB Wniebowziętej przemówi do przedstawicieli katechetek, katechetów, nauczycieli i uczniów.

7 CZERWCA - PIĄTEK: Rano o godz. 9.00 na włocławskim lotnisku Ojciec św. odprawi Mszę św. i dokona koronacji obrazu MB Nieustającej Pomocy, po czym uda się do **PŁOCKA**, by o godz. 15.20 na stadionie odprawić Mszę św., a o godz. 18.05 spotkać się z więźniami. Później o godz. 20.30 w katedrze pw. Wniebowzięcia NMP Jan Paweł II dokona zamknięcia 42 Synodu Diecezjalnego.

8 CZERWCA - SOBOTA: WARSZAWA - godz. 9.25 Papież spotka się na Zamku Królewskim z Prezydentem RP, członkami Parlamentu i Rządu, następnie o godz. 11.10 w bazylice archikatedralnej pw. Św. Jana Chrzciciela weźmie udział w Liturgii Słowa Bożego z okazji dwusetnej rocznicy Konstytucji 3 Maja. Później o godz. 15.15 w bazylice pw. Najśw. Serca Jezusowego wygłosi homilię i otworzy II ogólnopolski Synod Plenarny. O godz. 18.15 w Nuncjaturze Apostolskiej spotka się z członkami Korpusu Dyplomatycznego, a na zakończenie wieczoru o godz. 20.45 w Teatrze Wielkim przemówi do twórców kultury.

9 CZERWCA - NIEDZIELA: Rano o godz. 8.15 Ojciec św. w Nuncjaturze Apostolskiej spotka się z przedstawicielami Wspólnoty Żydowskiej, nieco później o godz. 9.00 w ewangelicko-ąugsburskim kościele pw. Świętej Trójcy będzie uczestniczył w Modlitewnym Spotkaniu Eklezjalnym. Z okazji 100. rocznicy encykliki *Rerum novarum* o godz. 10.45 odprawi Mszę św. i dokona beatyfikacji sługi Bożego Rafała Chylińskiego i poświęci krzyże misyjne. O godz. 16.00 w siedzibie Episkopatu Polski przemówi do biskupów i członków Konsulty zakonów męskich i żeńskich. Później o godz. 17.30 po ceremonii pożegnanej na lotnisku odleci do **RZYMU**.

opracowano na podstawie komunikatu
Biura Prasowego Episkopatu Polski



RZYM

LETNI UNIWERSYTET
KULTURY POLSKIEJ

Kończymy już spotkania z ubiegłorocznymi uczestnikami rzymskiego uniwersytetu. Jednocześnie przypominamy, że kolejne uniwersyteckie spotkanie odbędzie się w dniach 24 czerwca - 13 lipca br. Fundacja Jana Pawła II, Polski Instytut Kultury Chrześcijańskiej i Katolicki Uniwersytet Lubelski - główni organizatorzy - zapraszają wszystkich Polaków, proponując wykłady ze wszystkich dziedzin życia społeczno-kulturalnego oraz spotkania z Ojcem św. i wycieczki. Zgłoszenia - do 31 marca - należy kierować pod adresem: Polski Instytut Kultury Chrześcijańskiej - Via di Porta Angelica 63 - 00193 Roma Italia.

Pani Aleksandra: Wywożę jak najlepsze wrażenia, aż się płakać chce... A spotkania z Ojcem św. jeszcze do wzruszenia potęgują. Uniwersytet był na doskonałym poziomie. Profesorowie znakomicie przygotowani, nasza studencka społeczność sympatyczna. Uważam jednak, że młodzież trochę była oddalona... Szkoda, że nie można przyjeżdżać co roku. Mieszkam w Caracas, w Wenezueli. Podróż jest bardzo kosztowna i trzeba ją w maksymalny sposób wykorzystać. Przed rozpoczęciem uniwersytetu byłam w Medjugorje, które tak pięknie się modli. To ogromne przeżycie. Z Rzymu polecę do Polski... Na pewno będzie ten pobyt już mniej bolesny niż 6 lat temu. Teraz rzeczywistość polska jest zbliżona do naszych oczekiwań. Polacy jednak muszą przejść jeszcze bardzo długą krzyżową drogę. Poza krajem przebywam 30 lat, ale stale śledzę co się tam dzieje. To jest zainteresowanie nie tylko "dziennikarskie", ale dyktowane sercem. W stolicy Wenezueli jest największa grupa Polonii, około 500 osób. To kilkanaście rodzin, ściśle związanych, zachowujących polską tradycję. Jest Polski Klub, Misja Katolicka... Mamy Towarzystwo Przyjaciół Fundacji Jana Pawła II. Chciałabym aby Towarzystwa powstały wszędzie na świecie, bowiem ludzie masowo korzystają z usług Fundacji. Teraz, kiedy mamy polskiego Papieża stosunkowo łatwo jest

zbierać datki. Każdy może wpłacić 1000\$, wtedy nazwisko ofiarodawcy zostaje wygrawerowane na tablicach pamiątkowych, a Fundacja może się utrzymywać z tego procentującego kapitału. Musimy myśleć o przyszłości, aby ta piękna idea przetrwała na zawsze. Przecież tu, w Domu Polskim spotykają się Polacy z całego świata...

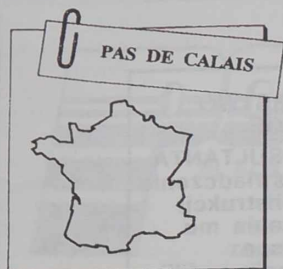
Czary: Uniwersytet był dla mnie przede wszystkim spotkaniem z rówieśnikami z zagranicy. Studiuję, przyjechałem z Warszawy. Spodziewałem się, że mogę być jedyną osobą z Polski - było nas dwoje. Sponsorowała mnie mama, która od 5 lat mieszka w Chicago... W tematyce wykładów jestem zorientowany na bieżąco, ale rozmowy z rówieśnikami i starszymi wyrobiły lepsze pojęcie, jak naprawdę jest tam - na Zachodzie. Na pewno zburzyły mity. Przyskre jest, że moi koledzy niewiele wiedzą o Polsce, dla nich to jest kraj rodziców. Starsze pokolenie widzi Polskę przedwojenną - Polskę Piłsudskiego. Jest to Polska z górami, morzem i starymi piosenkami, które tu pierwszy raz słyszałem. Dla nich Polska to także Matka Boska Częstochowska i Papież... To w swoich sercach pielęgnują i nagle jak przyjeżdża taki chłopak jak ja - osadzony w realiach Polski współczesnej - jest to kolosalne zderzenie, nie do pogodzenia. Z drugiej strony jesteśmy takim narodem, że jak działamy to całym sercem, całym sobą, nigdy połowicznie. Tutaj dało się to odczuć, choćby wycieczka na Monte Cassino to pokazała... Myślę, że jest kilka osób, których Uniwersytet bardzo zbliżył do Polski, inni przeżyli wakacyjną przygodę. Jestem tu 3 tygodnie i już mnie rwie do tej Polski... Dlaczego nie zdecydowałem się na wyjazd? Tak szczerze, to nie dostałem wizy amerykańskiej. Prędzej czy później będę musiał wyjechać do matki, bo tego wymaga sytuacja rodzinna. Ale serio, naprawdę bardzo się tego boję...

Kamila: Urodziłam się w Łodzi, od 9 lat mieszkam w Lozannie, przygotowuję się do matury. Bardzo związana jestem z Polską, a jednocześnie czuję jak język ojczysty *wymyka mi się*. Jest to dla mnie przykre, bo to jedna z najważniejszych wartości. Staram się temu zapobiec. Od uniwersytetu oczekiwałam odnalezienia języka, zapoznania się z literaturą, historią ponieważ tu widzę swoje braki. A marzeniem było znaleźć się wśród ludzi z kraju, podzielić się wrażeniami. Niezapełnie się to sprawdziło. Wyobrażałam sobie, że bardziej skupimy się na nauce, interesującym dzieleniu się refleksją... Bardzo ważnym doświadczeniem byłoby spotkanie z Polakami ze Wschodu - nie można ich nazwać emigrantami - którzy też przez wiele lat mieli mały kontakt z krajem, ale jest to zupełnie inne ośobnienie... Nigdy nie przyzwyczajają się do Zachodu. Mama wychowała mnie tak, że zawsze będę

Polką. Jest to rodzaj wrażliwości na inne rzeczy i wartości, która nas łączy i której się nie znajdzie na całym świecie. Tego nie zdołam się pozbyć. W Szwajcarii Polonia bardzo mnie zawiodła, jest to tylko i wyłącznie emigracja ekonomiczna i nie widzę potrzeby wspólnoty z nimi. Chętniej przebywam w środowisku emigracji rosyjskiej, dzięki pewnej Rosjance która wyszła tam za mąż. Zebrała krąg osób, które myślą o swoim pochodzeniu i udało się jej stworzyć tę atmosferę, którą znałam w Polsce. Mam zamiar zacząć studia medyczne i skończyć je w kraju. Cały czas myślę o powrocie...

Prof. S. Olszewski: Jestem rad, bo pierwszy raz wystąpiłem na forum polonijnym poza krajem. Starałem się pokazać naszą sztukę i jej wartości, ale też w pewnym sensie działać przeciw kompleksom. Niestety wiele kompleksów gnębi Polaków, często inni nas w nie wpędzają. W naszej kulturze są rzeczy, świadczące o przynależności do kultury europejskiej, bo tylko ekonomicznie wracamy do Europy. Nie mamy żadnych powodów, żeby czuć się gorszymi. Jest to kwestia propagowania, pokazywania i braku publikacji pokonujących uprzedzenia. Wraz z kolegami mogliśmy uporządkować pewne zagadnienia. Widać tu, jak środowisko polonijne jest zróżnicowane - od najstarszej powojennej emigracji aż po tę z ostatnich 12 lat. Jest to pozytywne zjawisko, świadczące że nie jest to już taka czysto prymitywna zarobkowa emigracja lecz odczuwająca inne potrzeby i przywożąca tutaj swe dorastające dzieci. Mamy nadzieję, że uczestnicy będą propagować ideę Uniwersytetu, dzielić się wrażeniami i coś z tego pozostanie: obraz, nazwisko, problem. Celem nie jest *wkuwanie* tylko danie ogólnego pojęcia... Program Uniwersytetu można doskonalić i sądzę że organizatorzy też wyciągną pewne wnioski z doświadczeń wykładowców i słuchaczy, którzy wyrażali swe opinie. Rozmawialiśmy z kolegami o bardzo dużym udziale Polaków w kształtowaniu kultury kraju, w których żyją. Wielu weszło do elit artystycznych i ekonomicznych, odegrali wybitną rolę w Anglii, Kanadzie, USA. Z kolei we Francji, od XIX wieku, elity tworzyły całe generacje. Całkowicie się ich pomija, jakby zupełnie ci ludzie nie istnieli. Dlaczegoż ich nie pokazać? Trzeba zebrać materiały i wydać słownik, album, książkę pokazującą tych wybitnych rodaków. Moim wielkim marzeniem jest wypełnienie tej wielkiej luki i pokazanie, że inaczej wygląda rzeczywistość niż dziś tradycyjnie widzi się Polaka - *housekeeper, cleaners czy femme de menage*. Jest to zupełnie wypaczony obraz...

notowała Alicja ZAWADZKA



AMBASADOR RP W VAUDRICOURT

Po raz pierwszy od momentu założenia, Instytut św. Kazimierza w Vaudricourt gościł w swoich murach ambasadora

Rzeczypospolitej Polski. Dostojny gość - Jan Kułakowski, który jest ambasadorem przy Wspólnocie Europejskiej w Brukseli - przyjechał w sobotę, 16 lutego, na zaproszenie Fundacji Jana Pawła II.

Po powitaniu przez prezesa Fundacji - dr Bohdana Kapellę, Jan Kułakowski powiedział, że jest pierwszym niekomunistycznym ambasadorem Polski, mianowanym przez rząd solidarnościowy. Do Francji przyjeżdżał już w latach 50., by prowadzić kursy dla chrześcijańskich związków zawodowych. Zna Emigrację, wywodzi się z niej, jest z nią zżyty. Mówił więc o jej roli, powstaniu, podziałach. Po wojnie były dwa obozy: niepodległościowy i reżimowy. Dziś takiego podziału już nie ma. Znaczącą

datą było przekazanie przez prezydenta Kaczorowskiego prezydentowi Lechowi Wałęsie insygniów prezydenckich na Zamku w Warszawie. Moment ten zamyka okres rozłamu w Emigracji a rozpoczyna okres budowania. Kraj czeka na współpracę.

Na zakończenie przemówienia J. Kułakowski powiedział, że Wspólnota Polska we Francji ma wielką szansę. Istniały bowiem stale ścisłe więzy między Francją a Polską. Trzeba te więzy odnowić, przybliżyć Polskę do Europy Zachodniej i nie tracić przy tym rodzimych wartości.

J.K.



Czytelnicy piszą



Droga Redakcjo,

Zaprenumerowałam "Głos Katolicki" jako jedyny tygodnik polskiej emigracji. Widzę, że poruszacie dużo różnorodnych problemów. W jednym z numerów nawołujecie czytelników do składek na komitet litewski ds. walki o niepodległość Litwy. Jestem za niepodległością każdego uciskanego narodu, pragnę więc aby i Litwa była wolna - lecz i wolna od okrutnej nienawiści do Polaków. Zważając na specyficzną sytuację Polaków zamieszkujących od dziada pradziada swoją ojcowiznę (szczególnie krąg wileński), byłabym szczęśliwa gdyby została powzięta inicjatywa pomocy na odbudowę pamiątek polskich, takich jak cmentarz na Rossie (gdzie krzyże są zburzone a pomniki zalewane kwasem solnym aby zmasać nazwiska rdzennie polskie) czy na odbudowę pięknej niegdyś Kalwarii Wileńskiej, która jest całkowicie zburzona.

Polacy zamieszkujący te tereny borykają się z trudnościami materialnymi (brak m.in. książek polskich, szkół) ale i z szowinizmem litewskim. Nie pozwala im się nawet odprawić Mszy po polsku w katedrze. Tak, jak obecnie w Polsce odbiera się prawnie majątki od komunistów, tak i budynki użytku kulturalnego w Wilnie, które należały przed wojną do Polaków, powinny wrócić do rąk Polaków na Litwie (przynajmniej część). (...) Żał mi duchowieństwa polskiego na Litwie, narażonego codziennie na szykany ze strony "duchownych" litewskich. A może by tak założyć komitet obrony interesów Polaków - prawdziwych patriotów, którzy codziennie są upokarzani, którym nawet pozabierano albo poprzekręcano ich rodowe nazwiska: przecież w żadnym kulturalnym, demokratycznym kraju tego się nie robi.

Na pewno we Francji jest wielu Polaków z Litwy, którzy myślą tak samo jak ja. Jestem pewna, że kościół paryski podejmie taką inicjatywę we Francji. Pójdą za nim inne ugrupowania Polaków z innych krajów. Może wówczas Litwinom zrobi się wstyd i zrozumieją, że walcząc o demokrację w swoim kraju powinni być bardziej demokratyczni (i kulturalni) w stosunku do mieszkających tam Polaków. Ci Polacy nie ponoszą przecież odpowiedzialności za to, że urodzili się właśnie na Litwie.

(nazwisko i adres znane redakcji)

Wilnianka

Od Redakcji: Nasza Czytelniczka dołącza do swego listu fotokopie wielu ciekawych materiałów, pochodzących z ubiegłorocznych numerów "Magazynu Wileńskiego". Świadczą one niestety o tym, że nabrzmiały litewsko-polski

konflikt narodowościowy trwa, że nowe litewskie władze też niekoniecznie są nam przychylnie. Szczególnie niepokoi antypolskie stanowisko litewskiej hierarchii kościelnej. Ale też, z drugiej strony, i w cytowanych materiałach polskiego dwutygodnika wiele jest jednostronności i dyskusyjnych postulatów. W każdym razie wszystkie te artykuły wydrukowane zostały w Wilnie - o czymś to jednak świadczy. "Głos Katolicki" będzie wracał do skomplikowanych problemów wileńskich Polaków. Optymistyczną nutę znaleźli już Państwo w wywiadzie A. Zawadzkiej z Janem Sienkiewiczem - prezesem Związku Polaków na Litwie, w poprzednim numerze naszego tygodnika.

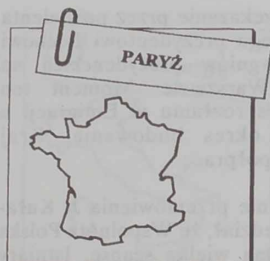
ODPOWIEDZI REDAKCJI

Panu **Janowi Kiepardzie** z Thionville dziękujemy za list w sprawie poruszonej w artykule *Za rogiem ambasady* - zamieszczonym w numerze z 2 grudnia 1990 roku. Zgadzamy się z Pana opinią, że Krzyż-pomnik Solidarności na placu Inwalidów, niedaleko Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej powinien być zadbane i otoczony stałą troską. Taki cel przyświecał redakcji i krytycznej publikacji, piętnującej obecny skandaliczny wygląd tego miejsca.

Sprostowanie

W notatce *Harcerze z Kręgu "Tatry"* zamieszczonej w nr 9 "GK" podczas adiacji stylistycznej informacji nadesłanej przez *Wiarusa* - dokonałam raptownego skrótu myślowego, wprowadzającego w błąd. O stanie faktycznym informuje list Wiktora Romela: *Druhny Łasek, Wiśniewska, Sułęcka i druh Sułęcki* udzielili jak najdalej idącej pomocy harcerkom ze Szwecji w pracy w czasie trwania obozu. Natomiast druhowie *Kopeć i Romel* złożyli tylko wizytę, biorąc udział w pożegnalnym nabożeństwie i ognisku. Z treści podanej w "GK" wynika, że druhowie *Romel i Kopeć* przez cały czas trwania obozu pracowali, przeciwko czemu *Druhny* mogą mieć pretensję pod moim adresem o podawanie do prasy artykułów nie zgodnych z faktami i rzetelnością. Serdecznie przepraszam *Druhny* za odjęcie im części honoru i ciężaru obowiązków obozowych, zaś *Druhów* przepraszam za przypisanie im części laurów, na które nie zasłużyli. Przepraszam też Czytelników. Pociągające jest to, że... prawda zawsze zwycięża! Czuwaj!

Alicja Zawadzka



AESTHETICA NOVA

Zainaugurowana w styczniu br., na wernisażu Jacka Babickiego, działalność stowarzyszenia krytyków i artystów "AE Nova" znaczyła swą obecność nowymi działaniami. Podczas wystaw, znajdujących się w kręgu zainteresowań stowarzyszenia, trwał rozprawdanie wydawnictwa "Arts-Ré-Vision". Denis Godefroy wystawiał przy ulicy Quinquempoix w końcu lutego i na początku marca równolegle w galerii Françoise Palluel (malarstwo) i galerii Koralewski (rysunki). Cécile Alphé otworzyła swoją nową wystawę paryską w galerii Guiol. Prezentacja dzieł była wspierana tekstami krytycznymi Michel Itty i niżej podpisanego. W połowie marca natomiast - w Instytucie Polskim przy ul. Jean Goujon - otwarto wystawę Lecha Twardowskiego. Znany, od końca lat siedemdziesiątych malarz, twórca *performance* i instalacji przestrzennych, prezentuje dzieła najnowszego okresu. Publiczność zobaczyła realizacje płaskie oraz kompozycje przestrzenne, wpisane w architekturę wnętrza.

Marcin SOBIESZCZAŃSKI



*Letuva, tevyne mūsų, Tu didvyrių žeme, Iš praeities tavo sūnūs
Te stiprybę semia... - Litwo, kraju nasz ojczysty, Ziemio
bohaterów, Niechże z Twoich sławnych dziejów Naród sił
nabiera... Te słowa hymnu usłyszałam w sali Włoskiej Misji
Katolickiej, gdzie z gościnności gospodarzy korzystali
członkowie Litewskiej Wspólnoty we Francji świętując
niedawną rocznicę niepodległości. Uroczystość rozpoczęła
Msza św. celebrowana przez kapłana obrządku wschodniego
- Bernarda Dupire. Później głos zabierali zaproszeni goście:
Jean Foyer - członek Instytutu Sprawiedliwości Generała de
Gaulle, Michel Pelchat - deputowany departamentu
Essonne, przewodniczący Zespołu ds. Studiów nad Estonią,
Łotwą i Litwą w Zgromadzeniu Narodowym oraz Richard
Backis - przedstawiciel Republiki Litewskiej we Francji i
Przewodniczący Wspólnoty Litewskiej we Francji. Mówcy
ostro skrytykowali postawę Zachodu wobec Litwy, stwierdzając,
że *Zachód po raz kolejny nie stanął na wysokości zadania.*
*Zbyt długo ufał Gorbaczowowi i dał się wciągnąć w jego
podwójną grę.* Wyrazili nadzieję, że słuszne i sprawiedliwe
dążenia Litwinów przyniosą pełną suwerenność, bez
uciekania się do przemocy i walki. R. Bačkis przedstawił
aktualną sytuację Litwy, stwierdzając że *jest okupowana
przez armię sowiecką lecz Republika ma już suwerenny
parlament, niezależną administrację i konsekwentnie realizuje
swoje dążenia i zachowa pamięć o poległych bohaterach.*
Spotkanie zakończyła skromna prezentacja folkloru i poezji
ziemi litewskiej. Dodać należy, że 16 kwietnia w Theatre
Renaud-Barrault odbędzie się wieczór poetycko-muzyczny
na rzecz poparcia Litwy, któremu patronuje Prezydent V.
Landsbergis. W wieczorze wezmą udział wybitni aktorzy
francuscy, m.in. L. Terzieff i M. Lonsdale.*

aza

PRZEDSIĘBIORSTWO FRANCUSKIE

POSZUKUJE KONSULTANTA
mającego duże doświadczenie
w dziedzinie konstrukcji
w celu powierzenia mu
misji w Polsce:
nadzór i konsultacje w filii
w Warszawie i Rzeszowie
- najlepiej emerytowanego
pracownika kadry technicznej
pochodzenia polskiego lub
znającego j. polski z dużego
przedsiębiorstwa budowlanego

INFORMACJE:
tel. 45.62.22.12.

C.I.F.E.D. sa - EBBINGHAUS

Biurowo: 11, rue Richepance - 75008 Paris
M° Madeleine - Tel. (1) 42.60.36.08.

Czynne od poniedziałku do piątku
od 9.00 do 13.00 i od 14.00 do 18.00

PACZKI DO POLSKI

dostarczamy na teren całego kraju,
bezpośrednio do domu adresata

PARYŻ - każda sobota i niedziela - w siedzibie biura
BLANC MESNIL - 23 III - kościół St Charles 10.00-12.00
AULNAY S/BOIS - 24 III - kościół St Joseph 14.00-17.00
ARGENTEUIL - 24 III - kościół przy rue J. Jaures 10.00-13.00
LES MUREAUX - 24 III - kościół St Pierre et Paul 14.00-17.00
TROYES i okolice - paczki zbiera pan Clak Henry - Tel. 25.74.13.96. -
6, impasse Villa Chanteloup - 10300 St Savine
LILLE - w każdą sobotę od 15.00 do 16.00 Place du Théâtre
ROUBAIX - WATTRELOS - LANNOY - TOURCOING - LEERS i okolice w
Roubaix - Dom Polski 186, Grand'Rue - Tel. 20.02.22.22. w każdą
sobotę i niedzielę

WYJAZD 24 MARCA



CENTRE D'EDUCATION ROUTIERE

NAUKA JAZDY

Najtaniej, najszybciej, najlepiej

... po polsku !!!

zdobędziesz samochodowe
lub motocyklowe
francuskie prawo jazdy w:

AUTO ECOLE - 44, Rue de Clichy - 75009 Paris

tel. 48.74.74.58.



**LUKSUSOWY AUTOKAR
FRANCJA - POLSKA - FRANCJA**

Wyjazdy do Polski w każdą niedzielę

do: WROCŁAWIA, POZNANIA, WARSZAWY,
OPOLA, KATOWIC, KRAKOWA,
TARNOWA I RZESZOWA

ATRAKCYJNE CENY

Wyjazd na Wielkanoc: 28.03 Powrót: 5.04.

COTYGODNIOWE WYJAZDY Z PACZKAMI

Biuro otwarte od wtorku do niedzieli
od 10.00 do 12.00 i od 14.00 do 18.00

**Tel. 43.49.51.85.
M° Menilmontant**

DO POLSKI TYLKO Z POLKĄ!



Copernic
La Pologne en direct

AUTOKAR 30% TANIEJ

Dla Polaków zamieszkałych na stałe w Polsce 30% zniżka na przejazd z Polski do Francji. Wyjazd z kraju: 26 marca oraz 6 i 23 kwietnia. Powrót: 23 marca oraz 3, 20 i 29 kwietnia.

SZANOWNI KLIENCI,

Informujemy, że nakazem Prefekta Paryża wydano zakaz zbioru paczek na placu Concorde, począwszy od dnia 1 stycznia br.

Paczki można składać w naszym biurze
(adres i telefon jak niżej - M° Nation)

Biuro otwarte codziennie od 10.00 - 12.00 i od 14.00 - 18.00.
W soboty i niedziele od 10.00 - 18.00 (bez przerwy).

Wyjazdy z paczkami w każdą niedzielę wieczorem.

Standardowe paczki wielkanocne

Wyjazdy: 15 i 29 kwietnia.

PARYŻ:

**6, Rue des Immeubles Industriels
75011 Paris - tel. 40.09.03.43.**

LYON:

116, Bd Vivier Merle - 69000 Lyon - tel. 78.95.40.91.

**BIURO PORAD
I TŁUMACZEŃ**

W.A. KOCZOROWSKI

Rzeczoznawca Sądowy

TŁUMACZ PRZYSIĘGLY

**przy Sądzie Apelacyjnym
w Wersalu**

**5, Rue A. Fleming
92260 Fontenay aux Roses
Tel. 46.60.45.51.**

lub

**4, Villa Juge - 75015 Paris
3 piętro - M° Duplex
Tel. 40.59.42.71 - Fax 40.59.83.62.**

**Przyjmuje na ustalone spotkanie:
9.30 - 13.00 i 14.00 - 18.00**

ZAJĄTWA:

Formalności prawno-administracyjne i
notarialne, sprawy sądowe, asystowanie
w sądach i urzędach, redakcja aktów,
podań, pism itp. Porady i konsultacje,
tłumaczenia urzędowe.

NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

ofiary z parafii

ks. A. Matkowski:
Lievin, Avion, Calonne 2.343 F
ks. J. Nowak OMI - Arenberg 1.400 F
Matki Różańcowe - Montlucon 500 F

ofiary indywidualne

Wacław Kałużny 50 F
Bolesław Żurowski 100 F
Anna Mokrzycka 100 F

Ofiarodawcom "Bóg zapłać"

WARSZTAT SAMOCHODOWY

**Hippolyte Vincent
22bis, Rue Hippolyte Vincent
93220 Pavillons sous Bois
tel. 48.47.20.74.
(Zygmunt Sowa)**

WYKONUJE USŁUGI W ZAKRESIE:

NAPRAWY KAROSERII,
MECHANIKI SAMOCHODOWEJ,
ELEKTRONIKI I POMOCY DROGOWEJ
(DEPANNAGE)

SPRZEDAŻ

**SAMOCHODÓW UŻYWANYCH
SPECJALNE ZNIŻKI DLA RODAKÓW
(20 %)**



WYDAWCA:
Polska Misja Katolicka we Francji

ADRES REDAKCJI:
263bis, Rue St Honoré - 75001 PARIS.
Tel. (1) 40 15 08 23 CCP 12777 88 U

Dyrektor publikacji:
Ks. Rector Stanisław Jez

Redaktor:
Ks. dr Wacław Szubert

Zespół:
br. Władysław Szyński, Agata Żmudzka

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.
Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów.
Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.

Druk:
INDICA
27, Rue des Gros-Grès - 92700 Colombes
tel. (1) 47 82 32 32

Warunki prenumeraty:
Francja: pół roku - 100 F, rok - 200 F
CCP 12 777 08 U Paris
Belgia: pół roku - 600 FB, rok - 1200 FB
P. Augustin Muller OMI - Rue de Montigny 84
6000 Charleroi - CCP 000-0249081-82
Niemcy: pół roku - 35 DM, rok - 70 DM
Commerzbank Hannover, BLZ 250 400 66
Głos Katolicki, Konto N° 7911 77900

COMMISSION PARITAIRE N° 60593



SZKOŁA PRZY LAMANDÉ

Zdarza mi się co jakiś czas mieć zastępstwo za kolegę-polonistę w szkole polskiej przy rue Lamandé. Sympatyczne to zajęcie rozmawiać z młodymi ludźmi w Paryżu, po polsku - o arcydziełach naszej romantycznej literatury, albo o Konwiku czy Miłoszu. To daje satysfakcję. Ale nie byłoby w tym pewnie nic szczególnego ani zasługującego na Państwa uwagę, gdyby nie fakt, że - żyjąc z tą szkołą - zainteresowałem się jej historią. I okazało się, że szkoła ta, choć nie tak sławna jak Biblioteka Polska czy Hotel Lambert, stanowi jedno z najbardziej fascynujących świadectw polskiej obecności w stolicy Francji.

Proszę sobie wyobrazić, że w przyszłym roku szkoła będzie obchodzić swoje 150-lecie! Jej powstanie wiąże się z pierwszym pokoleniem Wielkiej Emigracji, przybyłym do Paryża po klęsce powstania listopadowego. Kiedy zawodziły nadzieje na szybki powrót do kraju, rodzice zorientowali się, że dzieciom grozi wynarodowienie. Toteż równe półtora wieku temu, wiosną 1841 roku, w mieszkaniu generała Józefa Dwernickiego przy ulicy Odéon 35, powołano do życia Stowarzyszenie Ojców Rodzin Polskich w Wychodźstwie. Stworzenie szkoły było inicjatywą tej właśnie organizacji. Czytam teraz jej ówczesny manifest, przytoczony w monografii Stanisława Gogłuski "Szkoła polska na Batignolles". Zacytuję dłuższy fragment, bo rzuca on ciekawe światło na rozterki tamtej emigracji sprzed 150 lat:

Dzieci wychodźców polskich - jedne przybyły do Francji nie znając ojczyzny, inne zrodziły się na ziemi francuskiej, po wielkiej nawet części z matek cudzoziemek; te ostatnie samym urodzeniem pomiędzy obcymi słabiej są związane z Polską; pierwsze, przez wychowanie zagraniczne pozbywają się znacznie jej ducha; jak jedne tak drugie zamieniają się coraz bardziej w cudzoziemców dla swej rodzinnej ziemi. Jakiegokolwiek mogą być korzyści z nauk pobieranych w kraju tak

oświeconym jak Francja, dla Polaka czasów dzisiejszych nie są one wszystkim. Mogą utworzyć człowieka pracowitego, przemysłowego, rozumnego, poczciwego; ale żeby z dziecka zrobiły Polaka, sercem i duszą żyjącego tylko życiem Polski, kochającego ją tym więcej, im jest nieszczęśliwsza - o tym zupełnie wątpimy. Na to potrzeba wychowania narodowego.

W największym skrócie - o tym, co działo się później. W październiku 1842 w podparyskiej miejscowości Chatillon sous Bagneux uruchomiona została Szkoła Polska, początkowo z jednym nauczycielem i dziewiętnastoma uczniami. Ale szybko zaczęła się rozrastać. Dzięki ofiarności rodaków (hrabia Ledóchowski na przykład, przekazał szkole olbrzymią wówczas sumę 29 tys. franków a w koncercie na jej rzecz - w kwietniu 1843 roku - wystąpił sam Chopin) już po roku przeniosła się ona do Paryża. Wprowadzono cały system stypendiów i subwencji, dbając zarazem o poziom. W 1854 roku przewodniczącym komisji maturalnej był Adam Mickiewicz, wchodzący jednocześnie w skład Rady Szkoły. Uczyło się tu wtedy trzech jego synów. W 1860 roku szkoła liczyła już 300 uczniów i 36 nauczycieli. Uczyli się wtedy tylko chłopcy. Obowiązującym strojem była kościuszkowska sukmana i rogatywka. Takich uczniów paryskich utrwalił na swych obrazach Artur Grottger. To oni w 1863 roku - kilkadziesiąt lat przed oficjalną premierą! - wystawili w szkolnym teatrze III część "Dziadów". To dla nich w 1869 roku cesarz Napoleon III podpisał dekret, uznający Szkołę Polską w Paryżu za *zakład użyteczności publicznej*.

Stopniowo pojawiał się w kształceniu motyw dwu ojczyzn i dwu lojalności. *Francja jest naszą ojczyzną, ale Polska jest naszą religią* - mawiał Edward Pomian-Požerski, wieloletni prezes Stowarzyszenia Byłych Uczniów szkoły. Znajdowało to wyraz zarówno praktyczny - w programach nauczania, jak duchowy - w zakładanych celach rozwoju osobowości wychowanków. W tym pierwszym sensie szkoła nie tylko zapewniała dwujęzyczność, ale także umożliwiała swoim absolwentom funkcjonowanie na terenie każdej z dwu kultur. Do nich należał wybór. I rzeczywiście - wśród nazwisk abiturientów spotkać można wielu wybitnych uczonych i artystów, którzy zasłużyli się dla obu kultur: od sławnego lekarza Józefa Babińskiego, poprzez rzeźbiarza Cypriana Godebskiego, kończąc na współczesnym

filmowcu - Andrzeju Żuławskim. W sensie duchowym - szkoła kształtowała w wychowankach zarówno polski jak i francuski patriotyzm. Na pięknym dziedzińcu gmachu przy ulicy Lamandé 13/15, gdzie polska młodzież uczy się od 1874 roku, umieszczone są tablice upamiętniające śmierć profesorów i uczniów, poniesioną w walkach i wojnach, jakich nie szczędziło minione półtora stulecia: od powstania styczniowego, przez wojnę francusko-pruską - w 1870 roku i wielką wojnę 1914-1918, aż po ruch oporu z czasów II wojny światowej.

Dwukrotnie działalność szkoły ustawała: najpierw między 1922 a 1940 rokiem, potem między 1963 a 1982. Za każdym razem jednak nowy wzrost fali emigracji wymuszał jak gdyby na powrót jej ożywienie. W tej chwili głównym gospodarzem gmachu przy Lamandé jest Polska Akademia Nauk, prowadząca tu bursę dla stypendystów. Szkoła, przywrócona do życia w nieciekawej epoce stanu wojennego - znów jednak pracuje! Co prawda - kątem, w kiepskich warunkach, w małych przepełnionych klasach, oddzielona dziś od francuskiego szkolnictwa... Pomyślana jest jako uzupełnienie na środowych i sobotnich lekcjach a we wszystkich dwunastu klasach realizuje się program przewidziany edukacją w kraju, tak iż maturzyści mają prawo starać się o wstęp na wyższe uczelnie w Polsce. Co zresztą wielu czyni z powodzeniem. Jak niegdyś, samo istnienie szkoły zapewnia dzieciom z polskich rodzin błogosławiony wybór. Znając dwa języki i mając dwa świadectwa - będą mogli dokonać go sami.

Tadeusz LUBELSKI

Z NOTESU KS. JANA

A może by tak walka dwóch Hamletów - który ma być, a który nie być.

St. Jerzy Lec

☆☆☆☆

Czasem trzeba okres między przeszłością a przyszłością przeżyć w jakimś zastępczym czasie gramatycznym.

St. Jerzy Lec

☆☆☆☆